Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1 | Łódź, 23 – 24 grudnia 1945 r. | Nr 28

ZARZĄD WOJEWÓDZKI STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

SKŁADA,

Z PEŁNI SERCA PŁYNĄCE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

BOŻEGO NARODZENIA

DLA WSZYSTKICH KÓŁ MIEJSKICH I POWIATOWYCH ORAZ DLA WSZYSTKICH CZŁONKÓW STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Gwiazda nadziei

Sześć lat trwała straszliwa niewola nasza. Sześć lat mrocznych i ponurych, jak noc grozy, lęku, śmierci, zniszczenia. Przemoc brutalnie pastwiła się nad Polską. Wróg drapieżny, bezlitosny, odwieczny wydał wyrok zagłady. Zetrzeć chciał nie tylko cały naród nasz z powierzchni ziemi, ale wymazać wszelkie ślady jego życia, jego dorobku i kultury. Szatańskim tym planom towarzyszyły triumfy, potęgujące piekielną pychę i pewność siebie teutońskich najeźdźców.

Zdawało się, że wszystko co ludzkie, co dobre, piękne, szlachetne zginęło niepowrotnie. 80 milionów bestyj, dufnych w swą przewagę siły i oręża, pijanych krwią i bezkarnością zbrodni, panoszyło się butnie nad Europą, głosząc swe tysiącletnie panowanie.

Sześciokrotnie wznosiła się w tym okrutnym czasie Gwiazda Wigilijna na niebie. Przez sześć lat biegły ku niej spojrzenia żarliwe wiarą, błagalne nadzieją, tęskne niezmordowanym oczekiwaniem. I krzepiły się serca otuchą. Te podniosłe, tradycją święta Bożego Narodzenia, święta ziszczenia się czystych nadziei, święta spełnienia Słowa, głoszącego pokój ludziom dobrej woli, stanowiły odwieczną ciągłość dobra i prawdy, która podtrzymywała na duchu. Mówiła o trwałości rzeczy wielkich i kruchości zła.

Nie zawiodła Gwiazda nadziei. Wreszcie runęła moc opresji.

Pierwsze to od sześciu lat Święta Bożego Narodzenia pod niebem wolności w Polsce. Gdy przy Wieczerzy wigilijnej zasiądą tysiące rodzin, iluż brakować będzie, ile miejsc pustkami swymi zaświadczy wymownie o tragedii narodu i niepowrotnych stratach. Ale najsilniejszym akordem uczuć, zespalającym wszystkich, winno być głębokie odczucie wszystko opromieniającej radości wyzwolenia i obowiązków naszych wobec przyszłości.

Te Święta pojednania oraz życzliwości niechaj zespolą wysiłki i natchną naród niezłomną wolą solidarnej pracy dla lepszego jutra.

Mgr. St. Zagórski

Pokój ludziom dobrej woli

Oto proste słowa, starsze znacznie niż cywilizacja nowożytna, powtarzające się od wieków przed zamknięciem rocznego bilansu życia człowieka i społeczeństw, mimo to wciąż jeszcze pełne sensu myśli w nich zawartych i nie banalne!

Cisną się zazwyczaj te słowa na usta wszystkich zebranych przy stołach wigilijnych, wzmacniają więzy wzajemnej miłości, każą zapominać o urazach i różnicach zdań, wywołują pogodne nastroje, roznoszą w zespoły nawet mocnych, odpornych ludzi aurę błogiego rozrzewnienia.

Nigdy jednak większej prawdy życiowej nie nabierały te słowa, jak teraz właśnie, w pierwsze powojenne Boże Narodzenie, kiedy twierdza nikczemności i złej woli nieodwołalnie znalazła się w gruzach. Dla otaczającego ją świata dobrej woli nastał pokój, dobrze zasłużony i tak drogo okupiony.

Bo dla nich nie ma pokoju! „Wersal się nie powtórzy" — prorokował ich prowodyr i w tym wyjątkowo się nie omylił. Zamiast Wersalu — Norymberga i niepokoje, które wzbudza widmo szubienic, tak często dla nas wystawianych.

Pokój, o który nam chodzi, musi być pełny. Nie zapominajmy, że wróg, tępiąc i wyniszczając nas materialnie, osłabił nas moralnie. Walcząc z nim przejmowaliśmy częstokroć jego sposoby walki. On deptał prawa i myśmy je deptali w odwet, on nas okradał i myśmy nie oszczędzali jego dobra, on do nas podchodził bez uczuć ludzkich i myśmy się nie oglądali na uczucia. Zbyt długo w czasie i szeroko po świecie panowała zła wola, aby w nas samych i dokoła nas przestała istnieć razem z wrażą potęgą. Stąd tyle jeszcze dzikości obyczajów, nieliczenie się z godnością współobywatela, samowoli i bezmyślnego kacykostwa.

Czas z tym skończyć! Co było chwaleb[illegible] jest haniebne w stosunkach między [illegible]

Obywatel istotnie dbały o dobro społeczne, naprawdę żywiący pogardę dla zatruwającej atmosfery padliny hitlerowskiej, ceniący idee demokracji, pragnący szczęścia odradzającej się Ojczyzny, ale nie odrodzony moralnie, niechaj za wieszczem narodu powtórzy w pokorze:

„Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich i daj wiekuiste
Wśród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę",

a wówczas i jego udziałem stanie się błogi pokój.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM
I PRZYJACIOŁOM
„TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO"
SKŁADA ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT"
Redakcja i Administracja

WIGILIA

Gdy wigilijne dzwony miasta rozkołyszą,
niech ścichnie dzwon, co bił najgłośniej:
me serce. Wstrzymaj je i natchnij wielką ciszą,
bym słuchał śpiewu z wysokości.

Lecz się rozpłynął w płaczu melodyjny anioł
i tylko gwiazda betlejemska
jak dawniej nam z żałobnym opuszczeniem ramion
idącym w noc tę — lśni nieziemska.

Kosztowne dary nieśli króle do stajenki,
my — skargę wdów i skrę pożarów...
O, panie, weź nie z pysznej, ale z biednej ręki
ten dar najdroższy z wszystkich darów!

(Wiersz bezimienny, drukowany w polskiej prasie podziemnej na Wigilię 1942 r. Autorem jest znany poeta polski. Redakcja)

Maria Ulrychsowa

Demokratyzacja pracy społecznej

Pośród rozlicznych przejawów życia publicznego dzisiejszej doby jest nader ważna dziedzina, domagająca się gruntownej reformy w sensie istotnej demokratyzacji. Jest to dziedzina pracy społecznej ogniskująca się w instytucjach i organizacjach społecznych.

Praca społeczna to współdziałanie szerokich warstw narodu z czynnikami państwowymi, dla pogłębienia i upowszechnienia szeregu zagadnień i potrzeb społecznych.

W dobie przedwojennej każda nieomal dziedzina życia miała swój odpowiednik w postaci instytucji społecznej, a częstokroć nawet kilku instytucji o pokrewnych zadaniach, a niewielkich różnicach organizacyjnych czy programowych.

I tak jak balastem życia politycznego przedwojennej Polski była niewspółmierna do istotnych potrzeb ilość pgruuowań i partii politycznych, tak nieproduktywnym a nawet wręcz szkodliwym przejawem życia publicznego, był nadmiar instytucji społecznych.

W zasadzie każda inicjatywa społeczna jest cenna i pożądana jako wyraz zainteresowania się zagadnieniami ogólnej natury. Jednakże rozproszkowanie wysiłków społecznych i powoływanie do życia efemeryt będących niejednokrotnie wytworem prywatnych ambicyj jest zjawiskiem zamulającym nurt życia społecznego, które domaga się wartkiego prądu i czystych, a nie mętnych wód.

Dziś, gdy po sześciu bez mała latach Demokracja Polska staję do odbudowy całokształtu życia narodowego, sprawa reaktywowania różnych instytucji społecznych staje się zagadnieniem nader ważnym, bowiem absorbującym czas, prace i środki materialne, które wobec ogromu potrzeb muszą być użyte nader przezornie i oszczędnie.

Z rozważań naszych eliminujemy wszelkie instytucje i organizacje o charakterze zawodowym i naukowym, gdyż te mają specjalne zadania i ich racja bytu nie ulega wątpliwości.

Sięgnijmy jednak pamięcią do niedawnej przeszłości i przypomnijmy sobie, że niezliczone LOPP-y, Ligi, Stowarzyszenia, Ogniska, Ochrony i którzby te plejady spamiętał — a każda z licznym zarządem, kosztownym lokalem, sztabem urzędników i nieodzownym przynajmniej raz na rok dniem albo tygodniem znaczka ulicznego zatruwającego życie przechodnia.

Natrętne ściąganie haraczu z obywatela przez kwestarzy pół na pół dzielących się wpływami z kwest publicznych, przez inkasentów składek członkowskich, angażowanych na wysokie oprocentowane, na utrzymanie szeregu nierobów, żerujących na ofiarności społecznej po to, aby dać możność, kilkuset snobom, figurowania jako prezesi lub członkowie zarządu mniej lub więcej potrzebnych instytucji. Ta anomalia życia publicznego wydała w Polsce jeszcze jeden dziwoląg tzw. „Działacza honorowego".

Znamy wiele instytucji, które swe bardzo ważne częstokroć zadania spełniały, dzięki pełnej oddania ciężkiej pracy, szeregowych członków i pracowników społecznych. W ich kadrach znaleźć można było cenną inicjatywę, sumienność wykonania i prawdziwą ofiarność pracy. Natomiast honory, reprezentacje, bankiety a częste pokaźne z grosza publicznego diety, to było przywilejem „działacza honorowego", figuranta w 10-ciu instytucjach. — A jaki przy tym ton górny, jaka przepaść między szeregowym członkiem, lub płatnym urzędnikiem, jakie celebrowanie posłannictwa społecznego!

Oczywiście tych jaskrawych, choć tak niestety częstych, przykładów nie należy generalizować. Były instytucje pełniące godnie odpowiedzialną i ważną pracę i byli ich kierownicy o bardzo wielkich zasługach społecznych. Polska ma pod tym względem piękne wzory i wspaniałe tradycje. I tylko dla takich organizacji i dla takich działaczy jest miejsce w demokratycznej Polsce.

W dobie dzisiejszej praca społeczna musi sięgać istotnie w głąb, musi powołać do czynnej współpracy najszersze warstwy obywatelo, musi ich zainteresować swoimi zagadnieniami i przekonać o realnej wartości i celowości swoich poczynań. Całokształt pracy społecznej powinien być skumulowany w kilku wielkich instytucjach o charakterze oświatowo-kulturalnym, zdrowotnym, lub charytatywnym, da to możność rozmachu i szerokiej inicjatywy, a przy tym uzyska się znaczne oszczędności materialne przez skomasowanie lokali, personelu itp. Uniknie się przy tym wielotorowości, pokrewnych poczynań, wywołującej dezorientację i zamęt organizacyjny.

Na czele instyaucji społecznych muszą stanąć ludzie o niezachwianym kredycie moralnym, mających głębokie zrozumienie potrzeb społecznych i traktujących swe posterunki jako zaszczytną służbę dla kraju.

Praca społeczna nie może być odskocznią dla karierowiczów, ani zamknietą domeną snobistycznej elity, ale polem działania i szkołą obywatelską szerokich mas.

Stopa życia i siła nabywcza szerokich mas

Polska przedwrześniowa była jednym z najuboższych krajów Europy. Dochód społeczny Polski, wyrażający się bardzo niską sumą około 60 zł. rocznie na głowę ludności, znajdował się prawie na ostatnim miejscu w tabeli dochodu społecznego narodów Europy.

Jedną z podstawowych trudności, na jaką natrafiały wysiłki w kierunku podniesienia dochodu społecznego, był brak równowagi pomiędzy wsią a miastem, między rolnictwem i przemysłem. Wiązało się z tym olbrzymie przeludnienie wsi, powodujące nadmiar tam sił roboczych. Obliczenia statystyczne mówiły nam o wielu milionach ludności zbędnej na wsi. Przeludnienie wsi w naturalny sposób obniżało stopę życiową chłopów, a tym samym zmniejszało chłonność rynku wewnętrznego na wyroby przemysłowe, tamując w ten sposób możliwości rozwojowe naszego przemysłu.

Jednocześnie ukryte bezrobocie wiejskie wytworzyło potężny rezerwuar nie kwalifikowanych sił roboczych, który ciążył nad rynkiem pracy w mieście, zwiększając i tak już groźne zjawisko bezrobocia miejskiego, mającego jedno ze swoich źródeł w niedostatecznej chłonności wsi na wyroby przemysłu.

Zmiana struktury społecznej Polski, spowodowana odzyskaniem Ziem Zachodnich, możliwość i konieczność rozładowania wsi na dawnych obszarach Państwa w drodze kolonizacji Ziem Zachodnich, a jednocześnie istnienie na tych ziemiach poważnego przemysłu, powinno spowodować przywrócenie w nowej Polsce równowagi pomiędzy wsią a miastem.

Wartości gospodarcze stwarza praca człowieka. Stwarza ona je tym wydajniej, tym szybciej i tym intensywniej, im lepsze narzędzia pracy stoją do dyspozycji człowieka. Zespół tych narzędzi, to nowoczesne środki produkcji, warsztaty, fabryki i środki transportowe i komunikacyjne, to w pewnym sensie także zdrowy i dostosowany do potrzeb system pieniężny. Polska przedwrześniowa dysponowała pod tym względem aparatem technicznym za małym, często także niedostatecznie sharmonizowanym. Było to w dużej mierze wynikiem faktu, że w okresie 150-letniej niewoli rządy zaborcze celowo i świadomie przeciwdziałały rozwojowi uprzemysłowienia w Polsce, a na niektórych terenach także przeciwstawiały się zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt i przestawianiu się jego na nowoczesne metody pracy. W okresie 20-lecia niepodległości braki te tylko częściowo zostały nadrobione. Dlatego praca człowieka w Polsce dawała rezultaty gospodarcze mniejsze niż w szczęśliwszych od nas, w atmosferze wolności rozwijającej się w społeczeństwach.

Okres wojny przyczynił się do dalszego pogorszenia się naszego położenia pod tym względem. Katastrofalna dewastacja naszego przemysłu i komunikacji wytrąciła z ręki polskiego robotnika narzędzia przeznaczone do powiększenia wydajności jego pracy. Rabunkowa gospodarka w rolnictwie i leśnictwie, a w szczególności zmniejszenie pogłowia zwierząt gospodarskich i wyniszczenie lasów — to dalsza przyczyna utrudnienia w odbudowie i powiększaniu dochodu społecznego.

Z tych wszystkich faktów musimy zdawać sobie sprawę nie dlatego, aby opuścić ręce i uważając sytuację za beznadziejną godzić się ze stanem rzeczy, lecz po to właśnie, aby zakasać rękawy i tym intensywniej, z tym większym zapałem przystąpić do odbudowy tego, co wojna zniszczyła i nadrobienia tego, czego nie zdążyliśmy nadrobić w okresie międzywojennym.

Przewidywane zmiany naszej struktury społeczno - gospodarczej, entuzjazm szerokich mas, czujących, że pracują u siebie i dla siebie, że budują przyszłość wielkiego narodu, pozwalają żywić nadzieję ba, pozwalają mieć pewność, że praca ta będzie wykonana. Istnieją dowody na to, że zadanie takie nie przerasta możliwości jednego pokolenia. Przykładem niech nam będzie choćby wskaźnik produkcji Związku Radzieckiego, wykazujący wielokrotny wzrost produkcji w czasie, gdy produkcja Europy poza Związkiem Radzieckim utrzymywała się prawie na poziomie nie zmienionym. A przecież naród radziecki przystępował do tego dzieła w warunkach nie mniej trudnych, jak te, które stały się naszym udziałem.

Z rozważań tych wynika przede wszystkim jedno stwierdzenie. Jeżeli chcemy odtworzyć i zwielokrotnić aparat techniczny naszej produkcji w przemyśle i rolnictwie, to musimy w naszym pokoleniu pogodzić się z twardą i heroiczną decyzją: będziemy musieli w tym pokoleniu pracować nie tyle dla własnego dobrobytu, ile dla siły i dobrobytu pokoleń następnych. W życiu gospodarczym żadne wartości nie tworzą się z niczego. Wszystko wykuwało się w pocie czoła, trudzie i pracy. Jeżeli praca naszych następców ma się stać bardziej wydajna, niż naszych poprzedników i nas samych, to musimy pozostawić im w spadku udoskonalony technicznie aparat produkcyjny. Musimy go więc wytworzyć. Musimy nastawić się na tworzenie dóbr produkcyjnych, które dopiero w dalszej przyszłości ze swej strony przyczynią się do rzucenia na rynek dóbr bezpośredniej konsumcji.

Wielki wysiłek pracy przy względnie niskiej stopie konsumcyjnej w pierwszym okresie będzie zatem ofiarą, jaką nasze pokolenie musi złożyć na ołtarzu przyszłej siły i dobrobytu Narodu. Pogodzenie się z niską stopą życiową nie oznacza jednak w Polsce konieczności obniżki stopy życiowej. Stopa ta bowiem już w okresie przedwojennym, szczególnie dla niektórych warstw, bardzo niska. Dotyczy to w szczególności niezamożnej ludności wiejskiej. Mówiąc o pogodzeniu się z niską stopą życiową, trzeba mieć na myśli przede wszystkim jej wyrównanie.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że w okresie przedwojennym rozpiętość stopy życiowej pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi w Polsce była bardzo wielka, większa, niż u wielu naszych znacznie zamożniejszych sąsiadów. Tak np. rozpiętość stopy życiowej pomiędzy robotnikiem i pracownikiem umysłowym w Czechosłowacji, w kraju, który pod względem gospodarczym był dla nas w wielu dziedzinach niedoścignionym wzorem, była bez porównania mniejsza, niż w Polsce.

(d. c. n.)

Co piszą inni:

Łódź nie ustępuje przedwojennej Warszawie

„Kurier Codzienny" zamieszcza poniższy b. ciekawy artykuł:

Przedwojenna Łódź była miastem wielkich kontrastów. Miastem robotników, którzy wśród największych trudów zdobywali swój skromny codzienny chleb i miastem wielkich przemysłowców, którzy z potu robotników ciągnęli ogromne zyski, trwonione później na zabawach i hulankach. Pomiędzy tymi dwiema kontrastowymi klasami stał inteligent: inżynier, lekarz, adwokat, nauczyciel i pracownik umysłowy, który wysiłkiem swojego umysłu zarabiał nieraz więcej od robotnika, lecz przeważnie nie mógł wznieść się ponad skromne zaspokajanie swoich pierwszych potrzeb.

Łódź nie posiadała nigdy znaczniejszej liczby inteligencji. Fakt, że miasto nie było nawet siedzibą kuratorium okręgu szkolnego świadczy, że nie dbano zbytnio o rozwój średniego szkolnictwa. Szkół typu akademickiego nie było.

W dziedzinie sądownictwa była Łódź nie mniej upośledzona od szkolnictwa. Najwyższym organem sądowym w tym ¾ milionowym mieście był sąd okręgowy. Nie przyczyniło się to do umocnienia elementu inteligenckiego. Około 400 adwokatów, paręset lekarzy, trochę nauczycielstwa i urzędnicy, ot i wszystko.

Inżynierowie - specjaliści przemysłu włókienniczego byli przeważnie cudzoziemcami, a wykładowcy na dawnej łódzkiej wolnej wszechnicy dojeżdżali z Warszawy. W takich warunkach mógł w Łodzi utrzymać się ledwo jeden stały teatr i tylko nieliczna prasa, co nie mogło sprostać naporowi niemczyzny.

Pomimo to łączy się z Łodzią kilka wybitnych nazwisk w dziedzinie intelektu. Stąd pochodzą tacy wybitni specjaliści - lekarze jak dr Szterling i dr Mogilnicki, tu żył i tworzył Tuwim, a przez pewien dłuższy okres czasu także Boy-Żeleński. Poza tym wydała Łódź szereg poważnych działaczy ruchu robotniczego i społecznego, którzy wnieśli wielki dorobek pracy nad uświadomieniem robotniczych mas.

Wybuch wojny w r. 1939 zniszczył podstawy bytu nielicznej łódzkiej inteligencji. Niemcy wysiedlili ją z Łodzi do t.zw. Generalnej Guberni, a ci, którzy pozostali w swym rodzinnym mieście, musieli się zakonspirować.

Wielu przyjęło prace dozorców lub zwyczajnych robotników i w ten sposób przeżyło okres straszliwej okupacji.

Ogromna większość poszła na ciernistą drogę tułaczki, a bardzo wielu na drodze tej straciło życie. O prawdziwości tego świadczy fakt, że po oswobodzeniu Łodzi wróciło do miasta nie więcej jak 50% przedwojennej łódzkiej inteligencji. Powrót jej rozpoczął się już w styczniu br., lecz tylko nieliczni odzyskali swoje dawne mieszkania, a wielu nie odzyskało nawet swoich własnych mebli. To też dziś żyje inteligencja łódzka w ciężkich warunkach materialnych i poza nielicznymi lekarzami i adwokatami o rozległej praktyce jest jej standard życiowy niższy od standartu przeciętnego rzemieślnika.

Niemniej stoi dziś przed łódzką inteligencją ogromne zadanie. Łódź stała się wielkim centrum szkolnictwa, posiada obecnie sieć wyższych szkół i pod tym względem nie ustępuje miejsca przedwojennej Warszawie. szereg szkół zawodowych i specjalnych, Sąd Apelacyjny, 7 różnych teatrów, cieszących się stałą liczną frekwencją publiczności, oraz cały szereg innych instytucji kulturalnych i wychowawczych, o których przed wojną nie mógł nawet marzyć.

Znajdująca się dziś w Łodzi inteligencja musi podołać wielkiemu zadaniu kierowania i utrzymania owych licznych placówek polskiej kultury i techniki.

Takiemu zadaniu nie mogła by podołać nawet cała przedwojenna łódzka inteligencja, gdyby dziś istniała. Lecz zniszczenie, jakie nawiedziło Polskę na skutek wojny i krwawej okupacji, wyszło w tej mierze Łodzi na korzyść. Pewna część polskiej inteligencji, która utraciła swoje dawne domostwo (szczególnie inteligencji warszawskiej) osiadła w Łodzi i poważnie zasiliła szeregi łódzkiej inteligencji. Tylko dzięki temu mogła Łódź stać się dziś kulturalnym centrum kraju.

Pomimo trudności życiowych, stoi dziś większość łódzkiej inteligencji pod sztandarami w zwartych szeregach budowniczych nowej rzeczywistości w Polsce.

Michał Dobiecki

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

ŁAD I BEZPIECZEŃSTWO

(G) Warunki życia obecnie są ciężkie. Piętrzą się najrozmaitsze trudności w związku z bezprzykładną dewastacją wojenną. Z gruzów literalnie musi Polska odbudować swe nowe życie.

Obok zniszczeń materialnych w postaci zglisz i ruin, niemałe są wyniszczenia moralne. Wojna przyniosła ze sobą rozluźnienie niesłychane więzów etycznych, wzrost najbrutalniejszych instynktów. Wiele jednostek wykoleiło się całkowicie. Obok upadku obyczajów uczciwości, lojalności, poszanowania prawa, roi się od ludzi wyzutych ze wszelkich hamulców.

Stan bezpieczeństwa pozostawia też wiele do życzenia. Napady, rabunki, morderstwa są na porządku dziennym. Panoszą się kradzieże, łapownictwo i nadużycia dezorganizują aparat państwowy. Konieczne więc stały się miary bezwzględne i radykalne, aby tym wszystkim negatywnym objawom zła i demoralizacji położyć zdecydowany kres. Tym instrumentem chirurgicznym operującym te narośle chorobowe organizmu społecznego, ma być ogłoszony obecnie przez Rząd dekret o wprowadzeniu sądów doraźnych. Długa procedura sądów zwyczajnych zastąpiona będzie przez akcję energiczną, bezpośrednią, dostosowaną swymi wyjątkowo rygorystycznymi przepisami do rygorystycznych swych celów. Sądy doraźne mają nie tylko być środkiem zapobiegawczym, ale zarazem odstraszającym. I słusznie. Te elementy przestępcze czy zbrodnicze, przeciw którym są wymierzone nie reagują już na argumenty natury religijnej i moralnej. Przemówić do nich może natomiast groźba doraźnego sądu.

POLIP ZŁA

Toczący się proces w Norymberdze przeciw czołowym zbrodniarzom hitleryzmu w toku rozpraw zaznajamia świat z coraz to nowymi dokumentami, ujawniającymi tajniki tego polipa zła, jakim była partia nazistowska. Przedstawiono podstępne plany wojen i napaści, przez lata opracowywane, system kłamstw i szantażu, stosowany jako oręż przygotowawczy, piekielne zakusy systematycznego wytępienia całych narodów. Proces nieodparcie udowadnia, że bestialskie działania prowadzone były przez wszystkich oskarżonych, że współdziałali oni w tych potwornych czynach całkowicie i z pełnią zrozumienia, że są bezwzględnie współodpowiedzialni, jako inicjatorzy i promotorzy tych wszystkich szatańskich poczynań.

Partia hitlerowska objęła całe Niemcy ścisłą siecią władztwa bezpośredniego i pośredniego. Była to hierarchia „malejących cezarów", system coraz to niższych przywódców partyjnych z coraz to mniejszym sztabem osobistym i mniejszym zakresem władzy. Od głównego fuehrera, Hitlera, na czele piramidy, szedł zastęp poszczególnych kolejnych coraz drobniejszych fuehrerów.

Prokurator Storey zacytował przysięgę partyjną: „Przysięgam, że będę wierny całe życie Adolfowi Hitlerowi. Przysięgam, że będę mu bezwarunkowo posłuszny, przysięgam, że będę posłuszny wszystkim przywódcom naznaczonym przez niego".

W związku z tym Storey oświadczył: „Ślepe posłuszeństwo jest dowodem ogólnej odpowiedzialności wszystkich członków partii". Storey zacytował artykuł z pisma „Der Hoheitstraeger", według którego w 1939 r. na terenie Rzeszy pracowało: 41 Gauleiterów (jak np. Greiser), 808 Kreisleiterów (powiatowych), 28.376 Ortsgruppenleiterów, 89.378 Zellenleiterów (Zelle — komórka) i 463.048 Blockleiterów.

Wszyscy partyjnicy działali według hasła: „Fuehrer ma zawsze rację. Niech to będzie twoim dogmatem. Wymaga to całkowitego poświęcenia się ruchowi narodowo-socjalistycznemu. Słusznym jest wszystko, co służy ruchowi, a więc i ojczyźnie. Nie państwo wydaje nam rozkazy, lecz my państwu".

Współodpowiedzialność wszystkich członków partii hitlerowskiej w świetle faktów ujawnionych i dokumentów jest oczywista i niezaprzeczalna. Muszą oni ponieść zbiorową odpowiedzialność. Po niewątpliwym wyroku norymberskim sama przynależność do tej zbrodniczej organizacji wystarczać będzie już do zasądzenia, bez przewlekłych procedur śledczych.

Odbudowa groźby dla świata od dłuższego czasu wysuwana jest przez czynniki anglo-amerykańskie. Koncepcja scentralizowania władzy administracyjnej w Niemczech i przekazania jej samym Niemcom przeciw tak nieopatrznemu, groźnemu wprost dla przyszłości pokoju posunięciu przeciwstawiła się jednak kategorycznie Francja.

Niemcy dosadnie chyba udowodniły, jak zatrute są duchowo i moralnie. Niemiecki agresywizm i militaryzm omal nie doprowadził do zupełnego upadku cywilizacji. Dopuszczenie do zjednoczenia rządowego Niemiec byłoby pierwszym krokiem ku odbudowie niemieckiej potęgi państwowej. A do czego prowadziłoby to, chyba straszliwe doświadczenie wymownie dosyć przestrzega.

Minister spraw zagr. USA Byrnes oświadczył, że wbrew opozycji Francji, Stany Zjedn. są zdecydowane przeprowadzić centralizację administracji w Niemczech. Ma to być wprowadzone w strefach amerykańskiej, angielskiej i radzieckiej. Jak ostatnio jednak donoszą, Zw. Radziecki skłonny byłby poprzeć w tym względzie stanowisko Francji.

Francja żąda zarazem oderwania od Niemiec Nadrenii oraz Zagłębia Ruhry przez przyłączenie do Francji albo oddanie pod zarząd międzynarodowy. Nie są to żadne uroszczenia zaborcze. Żądanie to jest umotywowane zrozumieniem, iż posiadanie przez Niemcy tych ośrodków przemysłu i surowców w krótkim czasie musiałoby wskrzesić ich potęgę militarną. Państwa, sąsiadujące z tym napastniczym narodem, doskonale uświadamiają sobie to niebezpieczeństwo.

Anglo-amerykanie nie mają za sobą tak okrutnych doświadczeń, jak Francja i Polska. Stąd ciągłe niezrozumienie wzajemne w tym względzie. Żądania Francji, jak również Polski w stosunku to ograniczenia potencjału niemieckich możliwości nie wypływają z uczuć zemsty lub chęci zniszczenia „biednych" Niemiec, lecz dyktowane są przez przewidujący rozsądek i trzeźwy stosunek do rzeczywistości.

NARADY W MOSKWIE

Konferencja ministrów spraw zagranicznych 3-ch głównych mocarstw w Moskwie budzi zrozumiałe zainteresowanie w świecie. Narady odbywają się, lecz dotychczas nie wydano z ich przebiegu oficjalnego komunikatu.

Mn. Bevin i min. Byrnes odwiedzili generalissimusa Stalina, aby mu złożyć życzenia w imieniu swych rządów z okazji 66 rocznicy jego urodzin.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

ŻYCIE W DZIELNICY PÓŁNOCNEJ ŁÓDŹ

W dniu 9.12. 1945 r. odbyło się Walne Zebranie przy sali przepełnionej. Zagaił zebranie ob. Mertyn, powołując na przewodniczącego ob. Smolca Mariana, który z urzędu powołał na sekretarza ob. Retelewskiego. Na zebraniu wygłosili referaty ob. mgr. Boniecki i ob. mgr. Zagórski. Zebrani wysłuchali z zainteresowaniem ciekawych referatów. Ob. Boniecki poruszył sprawy: 1) polityczne, 2) ekonomiczne potrzeby Państwa Polskiego oraz ideologię Stronnictwa Demokratycznego.

Ob. Zagórski poruszył sprawę „Tygodnika", nadmienił o aktywności członków, roli naszej w budowie Polski Demokratycznej, oraz o współpracy w koalicji partii demokratycznych.

Po referatach członków Zarządu Głównego nastąpiło sprawozdanie członków Zarządu Dzielnicy, które zdał wyczerpująco ob. Mertyn, co zebrani członkowie przyjęli z uznaniem.

Ze sprawozdania Sekretariatu i Kasy wynika aktywność Zarządu Dzielnicy. Samowystarczalność gospodarcza Dzielnicy daje gwarancje do rozwoju dalszego dla dobra Stronnictwa Demokratycznego.

Po sprawozdaniu nastąpił wybór Zarządu Dzielnicy w następujących osobach:

1) Mertyn Kazimierz — prezes, 2) Wieczorek Bolesław — wiceprezes I, 3) Żakiewicz Andrzej — wiceprezes II, 4) Właziński Antoni — skarbnik, 5) Wachowiec Waleria, 6) Górecki Tadeusz — sekretarz I, 7) Piekarski Kazimierz — sekretarz II, 8) Macieszczyk Bronisław — sekretarz III, 9) Weber Aleksander — gospodarz I, 10) Zduńczyk Zygmunt — gospodarz II, 11) Krygier Stefan — skarbnik II.

Zastępcy: 1) Smolec Marian, 2) Jatkowski Władysław, 3) Krukowski Władysław.

Po wyborach przystąpiono do ożywionej dyskusji nad wygłoszonymi referatami i sprawozdaniem Zarządu. Zabierali głos ob. ob.: 1) Zduńczyk, 2) Pawełczyk, 3) Górecki, 4) Piotrowicz, 5) Weber i inni. W wolnych wnioskach poruszono sprawy aktualne, przede wszystkim pomocy dla biednych dzieci.

MIESIĘCZNE ZEBRANIE KOŁA POŁUDNIE W ŁODZI

W sobotę, dn. 15 grudnia w świetlicy fabrycznej firmy „Juliusz Müller" przy ul. Senatorskiej 6 odbyło się miesięczne zebranie Koła dzielnicy Łódź — Południe.

Zebranych zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa w osobach prezesa K. Gallasa, starosty mgr. K. Bonieckiego, radnej St. Aletowej, sekretarki J. Prawdzicowej i radnego mgr. St. Zagórskiego.

Wobec szczelnie wypełnionej sali wygłosił interesujący odczyt o związkach zawodowych ob. Świątkowski, nieprzeciętny znawca tych organizacji pracowniczych.

W dyskusji zabrali głos: prezes Gallas, przypominając ciężką dolę robotnika w okresie powstawania przemysłu i w czasach okupacji, sekretarka Prawdzicowa, która gorąco apelowała do kultuwowania wartości moralnych i ob. Sas, kierownik zakładu, podnoszący wartości pracy Koła, któremu życzył dalszego owocnego rozwoju.

Przy skromnej herbatce, która zakończyła zebranie, w miłej atmosferze towarzyskiej spędzono resztę wieczoru. Przemówienia prezesa Koła ob. St. Nowickiego, mgr. Bonieckiego, mgr. Zagórskiego i przedstawicieli innych stronnictw wywołały nastrój szczerej serdeczności.

Spodziewać się należy, że obywatelska praca Koła przyczyni się do ugruntowania zasad demokracji w dzielnicy i zjedna sobie liczne rzesze członków i sympatyków Stronnictwa.

UWAGA, KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE, STR. DEM.

prosi członków o zgłaszanie się osobiste do lokalu Stronnictwa przy ul. Piotrkowskiej 78, począwszy od dnia 3 do 21 stycznia 1946 r. w godz. od 17 do 19 w sprawach organizacyjnych.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE W FIRMIE STOLAROW

W piątek 14 grudnia odbyło się wspólne zebranie Stronnictwa Demokratycznego, PPR i PPS. Obecny był również dyrektor ob. Brocki.

Przedstawiciele wszystkich organizacji, poruszając sprawy fabryczne, zakomunikowali zebranym, że ich organizacje stoją na stanowisku ścisłej współpracy z wszystkimi, którzy rzeczywiście pracują dla dobra ludu pracującego.

Sekretarz Stronnictwa Demokratycznego, ob. Stelmach, w imieniu swojego stronnictwa zadeklarował współpracę.

Dyrektor, ob. Brocki, w swoim przemówieniu słusznie podkreślił, że nie wystarcza sama dobra wola. „Prócz dobrej woli — mówił ob. Brocki — trzeba wnieść do pracy trochę entuzjazmu i inicjatywy. Nie wolno nam stanąć na stanowisku, że od Państwa trzeba tylko żądać. To jest nasze własne Państwo, więc musimy wszystko od siebie dać, by wzmocnić i pomóc w odbudowie. Zrobić to można tylko wspólnymi siłami".

Po rzeczowej dyskusji wybrano Komisję Porozumiewawczą składającą się z siedmiu osób, po dwóch robotników z każdej organizacji oraz 1 bezpartyjnego, by „bezpartyjni wiedzieli, nad czym radzą partie polityczne" jak się wyraził wnioskodawca.

To zebranie wspólne było rzeczywiście potrzebne. Fabryka jest w trudnym położeniu i tylko wspólnymi siłami można dźwignąć ją w górę. Rada Zakładowa słabo pracuje, gdyż znikąd nie miała poparcia. Przebieg Konferencji pozwala wierzyć, że na pewno wszystko, co dobre w fabryce, zakasa obecnie rękawy i zabierze się do roboty.

Stu najofiarniejszych robotników i pracowników członków Str. Demokratycznego, PPR i PPS zabiera się obecnie do roboty wspólnymi siłami i to budzi przekonanie, że praca jakiej się podjęli da najlepsze wyniki.

SYLWESTER W KOLE TRAMWAJARZY

Koło Pracowników K.E.Ł. przy Stronnictwie Demokratycznym w Łodzi, w dniu 31 grudnia r.b. w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 93, urządza zabawę taneczną p.n.:

„Wolny i wesoły Sylwester"

na który ma zaszczyt prosić członków Str. Dem.

Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 20-ej.

CHOINKA U TRAMWAJARZY

Zarząd Koła prac. tramwajowych Stronnictwa Demokratycznego urządza Choinkę połączoną z opłatkiem dla dzieci swych członków, która odbędzie się dnia 26 grudnia 1945 r. o godz. 14-ej przy ul. Przędzalnianej 93.

Jednocześnie odbędzie się uroczyste otwarcie Świetlicy Koła Tramwajarzy przy udziale zaproszonych gości.

CHOINKA W DZIELNICY PÓŁNOCNEJ

Dzielnica Północ Stronnictwa Demokratycznego zaprasza Członków na tradycyjny Opłatek w dniu 6.1 1946 r. o godz. 14-ej w lokalu własnym przy ul. Wojska Polskiego (Brzezińska) Nr 10, oraz Milusińskich na „Choinkę", przy której Św. Mikołaj rozda upominki.

Prosimy Członków o rejestrowanie wszystkich dzieci do lat 12 w sekretariacie, codziennie od godz. 16—18.

Prezes (—) K. Mertyn

RUCH ORGANIZACYJNY W SZYDŁOWCU

Przy udziale prezesa Podokręgu Stronnictwa Demokratycznego z Radomia inż. Moskwy i ob. rejenta Falkiewicza odbyło się w Szydłowcu zebranie informacyjne dla członków i zaproszonych sympatyków Str. Dem.

Referat polityczny na temat aktualnej sytuacji ploitycznej w kraju i zagranicą wygłosił ob. inż. Moskwa. Podkreślono rolę Stronnictwa Demokrtaycznego w odbudowie kraju, stwierdzając że zdemokratyzowane i uświadomione politycznie mieszczaństwo winno się znaleźć w szeregach Str. Dem., które m.in. postawiło sobie za cel obronę interesów demokratycznego mieszczaństwa.

W części nieoficjalnej zebrania odbył się koncert z udziałem miejscowych sił artystycznych.

TRAMWAJARZE W ŚWIĘTA

Zdobycz robotnicza z 1932 r., która została utracona w okresie rządów sanacyjnych znalazła się na wokandzie obrad Koła Tramwajarzy Stronnictwa Demokratycznego w dniu 13 grudnia 1945 r.

Tramwajarze nasi, opierając się na okresie z przed 1932 r. uchwalili jednogłośnie, iż w dzień Wigilii Bożego Narodzenia ostatni wagon zejdzie do remizy o godz. 19-ej, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia tramwaje nie będą pracować, a w drugi dzień wznowią pracę normalnie.

Unarodowienie i własność prywatna

Z każdego przemówienia ministra przemysłu Minca dowiadujemy się zawsze czegoś pozytywnego z naszego życia gospodarczego. Te dane oparte są na ścisłych faktach.

Cyfry te mówią np. o tempie odbudowy naszej wytwórczości w porównaniu z francuską, o tym, jak pracę robotnika i inżyniera polskiego ułatwił fakt przejęcia wielkiego i średniego przemysłu przez państwo, dzięki czemu ruszyła produkcja potrzebna narodowi, a nie tylko przynosząca zysk, jakby to się stało w wypadku pozostawienai przemysłu w rękach kapitału prywatnego.

Sprawa unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu została ostatecznie zdecydowana i nic nie jest w stanie odwrócić tego stanu rzeczy, tak oczywiście korzystnego dla narodu i państwa.

Pozostaje jednak zagadnienie przemysłu drobnego i rzemiosła.

Minister Minc na ostatnim zjeździe PPR oświadczył:

„Wysuwając postulat unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu, kolei i banków, nie wyrzekamy się równocześnie polityki, umożliwiającej rozwój nicjatywy prywatnej w drobnym przemyśle, rzemiośle i handlu. Na odwrót, będziemy dążyli do zagwarantowania pewności inwestycyj w dziedzinach przeznaczonych dla inicjatywy prywatnej.

Oświadczenie to kładzie kres wszelkim demagogicznym sugestiom, że rząd tylko na krótką metę toleruje handel prywatny, pracę rzemiosła i działalność drobnego przemysłu, by potem „wszystko upaństwowić".

Zapewnienie to pozwala podjąć pracę inicjatywie prywatnej bez żadnych obaw w szeregu różnorodnych dziedzin gospodarki, z wykluczeniem naturalnie tych, które, jak ciężki przemysł, stają się narzędziem nie tylko wyzysku, uprawianego przez kapitał międzynarodowy, ale i obcej polityki, podważającej suwerenność i bezpieczeństwo państwa.

Rzemiosło i drobny przemysł odgrywały i będą odgrywały znaczną rolę w życiu gospodarczym. Wymagają one obecnie śpiesznego unormowania prawnego swego działania. **To unormowanie prawne winno im zapewnić właściwą i czynną pozycję w planach gospodarki ogólnonarodowej i, w myśl oświadczenia ministra Minca — pewność inwestycyj.**

Zerwanie z marginesowym jakby traktowaniem trzech ogniw w łańcuchu gospodarczym, rozszerzenie zainteresowania nimi poza urzędy podatkowe — pozwoli wnieść drobnemu przemysłowi, rzemiosłu i kupiectwu duże wartości do naszego drobku gospodarczego.

Horyzonty jutra

Apokaliptyczna groza i potworne zniszczenia ostatniej wojny zdruzgotały kulturę, zdeptały moralność i cofnęły postęp ludzkości o stulecia wstecz. Spustoszenia obu wojen światowych zmarnowały bogactwo, mienie i dorobek świata w takich ilościach, których rozmiary mogłyby stworzyć już nie tylko dobrobyt, ale nawet komfort życiowy dla całego cywilizowanego globu, usunąć bezpowrotnie nędzę, podnieść do niebywałych wyżyn naukę i oświatę. A któż obliczy niedolę i krzywdy, mękę i cierpienia, miliony ofiar, ocean przelanej krwi?

Obecnie, po tak straszliwych doświadczeniach, po bezprzykładnej swym ogromem hekatombie, całą ludzkość przenika głębokie zrozumienie, że wojny są największym przekleństwem, które musi być na zawsze usunięte z dziejów narodów. Pokojowe ogólne współżycie, zgodność wysiłków, porozumienie i rozjemstwo w sprawach spornych, solidarne występowanie państw przeciw wszelkim zakusom napastniczym — oto jedyna droga przyszłości. Ostatnia wojna wstrząsnęła groźnie posadami cywilizacji. Przyszła wojna, wobec fantastycznych możliwości niszczenia, jakie stworzyły obecnie zdobycze wiedzy w dziedzinie wykorzystywania potęgi energii wewnątrz - atomowej, spowodowałaby już nie tylko upadek cywilizacji, ale być może i zagładę człowieczeństwa.

Nowę erę w historii, erę pokojowej współpracy, ma stworzyć właśnie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Tymczasem zaś wyrównuje się drogi jej przyszłej działalności, oczyszcza się atmosferę międzynarodowej współpracy.

Hierarchicznie na czoło tej akcji występują trzy główne potęgi, które doprowadziły do zwycięstwa ostatecznego nad faszyzmem, prekursorem nienawiści, wojny i niewoli, a więc Anglia, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. One przede wszystkim wygładzić muszą różnice poglądów, osiągnąć winny porozumienie, wznieść platformę współdziałania. Jednym z posunięć w tym kierunku jest odbywająca się obecnie w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych Anglii, Stanów Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego.

Przed 3-ma miesiącami ten sam cel patronował narodom w Londynie. Nie dały one jednak zadawalających wyników. Między 3-ma przodującymi mocarstwami ujawniły się dość znaczne rozbieżności poglądów i proponowanych sposobów rozwikłania różnych aktualnych zagadnień międzynarodowych. Nie powinno to było stanowić dla nikogo niespodzianki. W okresie wojny ścisłą zgodność stwarzał i stwarzać musiał jedyny a wyłączny cel — osiągnięcie zwycięstwa. Obecnie ten górujący motyw już nie istnieje, a różnice ustrojów, ideologicznych stanowisk, niektórych interesów, siłą rzeczy nastręczają trudności. Te trudności należy przezwyciężyć i są one do przezwyciężenia przy dobrej woli partnerów. Wyrazem tej dobrej woli właśnie jest zwołanie nowych obrad do Moskwy.

Celem tych narad jest w pierwszym rzędzie osiągnięcie atmosfery zaufania, jak pisze prasa angielska. Wyraża ona zgodnie nadzieję, że ujawniające się wzajemne nieufności zostaną rozproszone i usunięte będą nieporozumienia, jakie wypłynęły na konferencji londyńskiej.

Cały świat z naprężeniem oczekuje rezultatów obrad obecnych. W pierwszych dniach stycznia zbiera się w Londynie na pierwsze plenarne posiedzenie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że powodzenie tego walnego zgromadzenia narodów i pomyślne utrwalenie dzieła pokoju w dużym stopniu uzależnione będzie od przezwyciężenia trudności między trzema głównymi mocarstwami.

Dr. G.

Straty przemysłu włókienniczego

Jak wynika z dokonanych do tej pory obliczeń, straty wojenne polskiego przemysłu włókienniczego, nie wliczając szkód w budynkach, wyrażają się sumą 693.086.000 zł, biorąc za podstawą wartość pieniądza sprzed 1939 r.

Suma ta rozkłada się w następujący sposób na poszczególne branże przemysłu włókienniczego:

Przemysł bawełniany 172.000 tys., wełniany 92.288, pończoszniczy 267.978, włókien łykowych 13.900, jedw. galnter. 46.501, artyk. i tk. techn. 1.106, farbiarni i wykończalni 4.233, włókien sztucznych 100.000.

Ażeby lepiej zobrazować ogrom zniszczenia zauważyć warto, iż 172.000 tys. zł strat w przemyśle bawełnianym obejmuje m. in. wartość 1 miliona wrzecion oraz 20.000 krosien, czyli o 273.522 wrzeciona więcej niż wynosiła ogólna ilość czynnych we wrześniu br. wrzecion we wszystkich fabrykach włókienniczych.

Straty powyższe wielokrotnieją, jeżeli weźmiemy pod uwagę zniszczenie budynków, urządzeń pomocniczych, stratę prawie całego kapitału obrotowego zakładów włókienniczych.

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ Nr. 9

Witold Łukaszewicz

Światowy Kongres studentów w Pradze

17 XI. — 24 XI. — 1945

W dniach 10 i 11 listopada 1945 r. rozpoczęły się w Londynie obrady Światowego Kongresu Studentów. Celem dwudniowych obrad londyńskich było przedyskutowanie projektu statutu oraz wybór Komitetu Przygotowawczego dla przepracowania zadań związanych ze zwołaniem ogólnoświatowego zjazdu studentów w miesiącu czerwcu 1946. Do Komitetu weszli przedstawiciele Belgii, Francji, Anglii, USA, ZSRR, Danii, Ameryki Łacińskiej, Chin, Czechosłowacji i Indii. Właściwe obrady Kongresu przeniesiono do Pragi dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Studenckiego 17 listopada. Protektorat nad Kongresem w Pradze objął Rząd Czechosłowacki. Strona Organizacyjna Kongresu nie pozostawiała nic do życzenia. Czesi okazali się jak zwykle dobrymi organizatorami, dbającymi w każdym szczególe o efekty propagandowe. Dworzec kolejowy, lotniczy, wystawy okienne, reklamy świetlne, kina, teatry, muzea, tramwaje, nawet zapałki zawierały napisy powitalne „Vivat Congressus". „17.XI.1939 — 17.XI.1945". Czeski Komitet Przygotowawczy wydał do delegatów 51 narodów, uczestniczących w Kongresie odezwę powitalną, przygotował specjalne legitymacje w pięknej skórzanej oprawie, znaczki pamiątkowe, karty hotelowe oraz bloczki wyżywienia. Zakwaterowaniem i wyżywieniem zajął się „Svaz Ceske Mladeze" Centralna Organizacja Młodzieżowa w Czechosłowacji. 16.11 o godz. 20-ej burmistrz m. Pragi dr Zenkel wydał raut na cześć zagranicznych delegatów. Uroczyste otwarcie Kongresu miało miejsce 17.11 o godz. 10.30 we wspaniałej sali Lucerny, przystrojonej sztandarami narodów uczestniczących w obradach. Po odśpiewaniu „Śpiewu Wolności z r. 1848" Smetany — obrady zagaił szef delegacji czechosłowackiej Kavan. Po czym przemawiali minister spraw zagranicznych J. Masaryk, minister oświaty prof. Uejedly, burmistrz Pragi dr Zenkl, dr Palecek, sekretarz Generalny Światowej Organizacji Młodzieży Demokratycznej — Williams, przedstawicielka Anglii — Gale, oraz delegat ZSRR — Szewcow.

Wszyscy mówcy nawiązali w swych przemówieniach do bohaterskiej walki studentów praskich z nazizmem podczas krwawych dni 16 — 17 listopada 1939 r. i męczeńskiej śmierci J. Opletala i 9 bohaterów rozstrzelanych przez Gestapo w Konarach w Ruzynie.

Wspaniale wykonanym, niezapomnianym „Requiem" A. Dworzaka w wykonaniu orkiestry pod kierownictwem prof. Smetonka — zakończono dzień 17 listopada.

Nazajutrz odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę domu akademickiego „17 listopada" przy udziale prezydenta Benesza, minstrów, senatu akademickiego i licznie zgromadzonej publiczności. O godz. 15 otwarto w Muzeum Narodowym wystawę p. t. „Student w boju a postęp". Wieczorem w teatrze „5 maja" wystawiono operę B. Smetany „Brandenburczycy w Czechach" pod dyrekcją V. Kaszlika. Na uwagę szczególną zasługiwały wspaniałe dekoracje, — a zwłaszcza olbrzymia swastyka.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero 19.11 o godz. 9 w filozoficznym fakultecie. Językami obrad były: angielski, francuski, rosyjski, hiszpański, chiński i czeski. — Referaty na plenum wygłosili Margot Gala (Anglia), Szewcow (ZSRR) Williams (Australia). Poruszono zagadnienia ogólne, wysłuchane i aprobowano sprawozdanie sekretarza generalnego Światowej Organizacji Młodzieży Demokratycznej o przebiegu konferencji londyńskiej w dniach 29.10 — 10.11 1945 r. Na sesji popołudniowej pod przewodnictwem Edwarda Goldstuckena (Czechosłowacja) — przystąpiono do przedyskutowania tematu: Szkody wyrządzone w dziedzinie szkolnictwa wyższego w okresie wojny. Delegat Francji, generalny sekretarz Narodowego Zjednoczenia Studentów Laisney — mówił o bohaterskiej demonstracji studentów przeciw zawieszeniu broni w r. 1940 na bulwarze St. Michel, a deportacjach akademików francuskich w r. 1943 do Niemiec, o walkach w szeregach maquis, o 800 rozstrzelanych. Delegat Niderlandów W. I. Geersem przedstawił straty w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Uniwersytety w Nimwegen, Wageningen, Arnheim zostały zburzone. Tom Madden, delegat W. Brytanii zaznaczył, że straty angielskie w dziedzinie szkolnictwa są w porównaniu ze zniszczeniami innych państw znikome. Natomiast udział studentów brytyjskich w wojnie przeciw nazizmowi był olbrzymi.

Duricza (Jugosławia) zaznaczył, że z 71 szkół wyższych 60 zostało w okresie wojny zupełnie zniszczonych, co stanowi 380 milionów dynarów. Straty chińskie według sprawozdania delegata D. N. Huang wynosiły 217 milionów dolarów w ciągu ostatnich 14 miesięcy walki z Japonią. Pod koniec posiedzenia zebrani wysłuchali depesz gratulacyjnych od de Gaulle'a, M. Attlee oraz arcybiskupa Canterbury, angielskiego PEN-Clubu, Komisarza Oświaty ZSRR, rządu egipskiego oraz Komitetu Przyjaciół Demokratycznej Hiszpanii i premiera E. Osóbki-Morawskiego.

Na trzecim i czwartym posiedzeniu plenarnym w dn. 20.11 pod przewodnictwem B. Foremmana (W. Brytania) i Rolfa Ewusona (Norwegia) wysłuchano sprawozdań delegatów o działalności studentów w czasie wojny i po wojnie. Przemawiało 40 delegatów, między innymi po raz pierwszy od stu lat przedstawiciel Serbów Łużyckich, który apelował do młodzieży całego świata o pomoc i poparcie w dążeniach niepodległościowych ludności słowiańskiej Łużyc. Delegaci polscy Kudelski (Z. M. D.) i Pankiewicz (OM-TUR) omówili w swych wyczerpujących referatach w języku angielskim działalność studentów polskich podczas okupacji niemieckiej na odcinku tajnego nauczania i niepodległościowym. Wspomnieli również o podstępnym uwięzieniu przez gub. Franka profesorów polskich w Krakowie w dn. 6.11 1939 r. oraz o wyczynach młodzieży polskiej na wszystkich frontach wojennych świata. 20 tysięcy poległych studentów — oto krwawy bilans okupacji. Delegat chilijski pozdrowił Kongres imieniem studentów Chile i Argentyny. Ci ostatni nie mogli przybyć do Pragi wskutek sprzeciwu faszystowskiego rządu Farella. Studenci argentyńscy są jedynym ugrupowaniem oporu i prowadzą bohaterską walkę z militarystyczną grupą rządzącą. Antipow (ZSRR) podkreślił w swym sprawozdaniu bohaterski udział 240 tys. studentów sowieckich w ostatniej wojnie, z których wielu otrzymało zaszczytny tytuł „Bohaterów Związku Sowieckiego". Delegat Norwegii podkreślił, że studenci norwescy zwalczali rządy Quislinga, za co 700 z nich zostało wywiezionych do Niemiec do obozów koncentracyjnych. Delegat palestyński Dawid Miron — zaznaczył, że 40 proc. żydowskiej młodzieży studenckiej w Palestynie przerwało swe studia, zgłaszając się na ochotnika do wojska, reszta pracowała w kraju w przemyśle i rolnictwie. Apelując do narodów świata o względy dla Żydów — Miron domagał się wolnej niepodległej Palestyny. Delegat Albanii Koco Nova zaznaczył, że od 1941 r. studenci albańscy prowadzili wojnę partyzancką przeciw faszyzwo,i współpracując z narodami zjednoczonymi w walce o nowe, wolne jutro.

Wieczorem dn. 20.11 została urządzona staraniem Komitetu Organizacyjnego Czeskiego w Salach Autoclubu — konferencja informacyjna o Czechosłowacji, pod przewodnictwem ministrów dra Huberta Ripki (handel zagraniczny), B. Lauszmana (przemysł), dra W. Clementissa (spraw zagranicznych). Z ramienia delegacji polskiej zabrali głos w sprawie granic, mniejszości i stosunków gospodarczych: Rękas (Wici) i W. Łukaszewicz (Z. M. D. — Łódź). Na piątej, szóstej i siódmej sesji plenarnej w dn. 21 i 22.11 złożyli sprawozdania miss Rowland, generalny sekretarz World Students Relief w Genewie o pomocy dla studentów w czasie wojny, dal jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych i uciekinierów — na ogólną sumę przeszło 2 mil. dolarów. Delegatka brytyjska miss Gale zarzuciła przedmówczyni, że reprezentowana przez nia organizacja pomocy studentom jest zbyt mało demokratyczna. Z kolei przyjęto dwie rezolucje: 1) o współpracy światowej Federacji Studentów z W. S. R.; 2) o współpracy światowej Federacji Studentów ze Światowa Federacją Młodzieży Demokratycznej.

W związku z poruszanym następnie tematem: o międzynarodowej współpracy studentów — zgłoszono wnioski o utworzenie międzynarodowej studenckiej agencji prasowej oraz o wprowadzenie międzynarodowej wymiany kulturalnej.

Na ósmej sesji plenarnej 23.11 zapadła uchwała wysłania noty protestującej przeciw rządom Franka w Hiszpanii. Delegaci Holandii wstrzymali się od głosowania, wychodząc z założenia, że młodzież akademicka nie powinna wtrącać się do polityki międzynarodowej. Tegoż dnia o godz. 14 odbyła się uroczysta sesja końcowa Kongresu Studentów w sali Lucerna. Przemawiali minister zdrowia prof. dr Prohaska, M. Bażany, inż. Grohman (Czechosłowacja) oraz liczni delegaci zagraniczni, którzy dziekowali gospodarzom za gościnność i prace Kongresu. Raut w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i bankiet u Prezydenta Benesza na Hradzie zakończyły serie oficjalnych przyjęć. Plenum Kongresu przyjęło jednomyślnie rezolucję, w której delegaci 51 krajów, zebrani na „Kongresie 17 listopada" w Pradze pozdrawiają młodzież akademicką całego świata, zaznaczając, że po raz pierwszy od sześciu lat mogą znowu się zbierać i obradować nad własnymi sprawami. Utrzymanie ścisłej łączności i współpracy między studentami świata, którzy złożyli ciężką daninę życia, krwi i trudu w walce z nazizmem i faszyzmem, ukaranie przestępców wojennych, obalenie rządów Franco, Salazara i Farella, utrzymanie stałego i sprawiedliwego pokoju, nawiązanie współpracy ze Światową Federacja Młodzieży Demokratycznej utworzoną w Londynie, zapewnienie ogółowi młodzieży równego startu do wiedzy i możności kształcenia tej na uniwersytecie: przyjście z realną pomocą studentom krajów zniszczonych przez wojnę — oto wskazania zawarte w rezolucji końcowej. „Niech żyje przyjaźń i współpraca demokratycznych studentów całego świata". — tymi słowami kończy się rezolucja.

„Vivat Congressus" — okrzykom nie było końca. Manifestowała ulica żegnając światowych gości, udających sie na wycieczkę krajoznawczą na Morawy i Słowację.

Wdzięczni studenci 51 krajów wybrali Pragę na miejsce urzędowania Komitetu Przygotowawczego, organizujacego Kongres Konstytucyjny w czerwcu 1946 r.

Z żalem żegnałem Pragę, Vaclavskie Namesti, Stare Miasto... Błogosławił nas Jan Hus na Staromiejskim Namesti odwrócony od ratusza z wyciągnietą ręką, zdał się powtarzać wyryte na pomniku słowa „Mi.ujcie prawdę... każdemu głoście"!

Jerzy Minor

Młodzież a Wojsko Polskie

Dziś cieszymy się niepodległością, za którą setki tysięcy naszych braci, najlepszych synów ojczyzny, oddało to, co było dla nich najdroższym, swe własne życie. Trzon obecnej armii polskiej stanowią jej wczorajsi bohaterowie z partyzantek i spod Lenino. Brak nam jeszcze tych, co od początków wojny, od tragicznego września 1939 roku nie oglądali rodzinnego domu, a i teraz jeszcze fałszywa propaganda kliki zbankrutowanych polityków nie pozwala im powrócić do Polski, o której wolność, walczyli przez pełne sześć lat na wszystkich frontach świata. Wierzymy, że dzień ich triumfalnego powrotu do Ojczyzny jest już bliski Dzień ten stanie się świętem całego narodu polskiego ,narodu, który nigdy nie zginie, bo ponad wszystko ukochał swą wolność.

My młodzież polska, jeszcze przed rokiem żołnierze drugiego frontu krajowego, musimy być zawsze w pełnym pogotowiu, aby gdy Ojczyzna stanie znów w obliczu niebezpieczeństwa, z bronią w ręku odeprzeć najeźdźcę od granic Rzeczypospolitej. My, którzy zamieniliśmy już zimną stal karabinu na pługi, młoty i książki, aby stanąć w wyścigu pracy przy odbudowie zrujnowanego, przez wroga państwa, musimy nawiązać jak najściślejszą współpracę z naszą demokratyczną armią.

Przy każdej szkole, każdej fabryce, na każdej wsi, nie może zabraknąć dobrze wyszkolonych hufców przysposobienia wojskowego. Nie może być w Polsce ani jednego młodego mężczyzny, ani jednej młodej kobiety, nie mających podstawowych zasad wyszkolenia bojowego i sanitarnego. Zdemobilizowani oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego, a mamy ich wielu przede wszystkim wśród młodzieży akademickiej, muszą zasilić kadry instruktorów PW w hufcach szkolnych i robotniczych. Na ostatniej odprawie instruktorów przysposobienia wojskowego, odbytej 27 listopada rb. w Łodzi, przedstawiciele Związku Młodzieży Demokratycznej wyraźnie zadeklarowali potrzebę i gotowość przysłania ze swych szeregów wyszkolonych instruktorów PW. Inne organizacje na pewno popra inicjatywę i pójdą za przykładem ZMD.

Młodzież akademicka chce również wejść w szeregi naszych braci żołnierzy.

Wspomagając pracę oficerów polityczno-wychowawczych zorganizować należy popularno-naukowe odczyty ze wszystkich dziedzin życia dla mas naszych żołnierzy, aby w ten sposób podnieść ich wiedzę i zachęcić do samokształcenia się. Wojsko tymczasem powinno dopomóc młodzieży akademickiej w jej staraniach o przywrócenie tradycji Legii Akademickiej i utworzenia jej na wyższych uczelniach w oparciu na prawdziwych demokratycznych zasadach. Młodzież polska musi jak najściślej współpracować z wojskiem, musi być jak najbardziej zespolona z armią, aby gdy nadejdzie czas nowych prób, móc ją natychmiast wspomagać i na wielu odcinkach zastąpić.

Młodzież polska zdała swój egzamin patriotyzmu i umiłowania wolności narówni z bohaterską młodzieżą Związku Radzieckiego i Federacyjnej Republiki Jugosławii. Obroną Warszawy i walkami oddziałów partyzanckich w Kielecczyźnie i w Lubelskiem wypisała jeden z najpiękniejszych rozdziałów w historii naszej Ojczyzny. Drugi, niemniej wspaniały, został wypełniony czynami zwycięskich wojsk polskich na skalistych fiordach Narwiku, w bezkresnych piaskach północnej Afryki, na Monte Cassino, zwanym współczesną Samosierrą i na polach Lenino, gdzie wróg przeciwstawił naszym oddziałom swe wyborowe dywizje! Sława oręża polskiego, sława żołnierza-tułacza, walczącego o wolność swej ojczyzny w obcych dalekich krajach i kontynentach pozostanie nieśmiertelna i zawsze podziwiana przez obywateli różnych państw, narodowości i ras

Młoda demokracja

Mamy do zanotowania miły objaw w życiu naszej organizacji: jest nim ciągły rozrost, ciągła tężyzna ZMD. Wyrazem tego procesu, poza zjazdami, kongresami i powstaniem stale nowych kół prowincjonalnych, jest własna prasa. Do ostatnich dni nasza „Kolumna Młodych" była jedynym organem młodzieży Demokratycznej i niewątpliwie była bodźcem do wznowienia centralnego pisma młodzieżowego ruchu demokrtaycznego. Grudzień przyniósł nam pierwszy numer odnowionego dwutygodnika „MŁODA DEMOKRACJA". W mrokach okupacji w podziemnej prac ykonspiracyjnej przejawił się pierwszy zeszyt tego pisma. Tak wartościowe tradycje pisma będą zapewne podstawą rozwoju naczelnego czasopisma, wydawanego przez zarząd główny ZMD w Warszawie.

Artykuł wstępny, dyskutujący zagadnienie „Wczoraj i dziś" można uważać za wytyczny program na dziś Redakcji, a zarazem głównych władz ZMD.: „nowa rzeczywistość budować trzeba na każdym odcinku. Budować ją musi cały naród, a przede wszystkim młode pokolenie. Chcemy by w tej walce „Młoda Demokracja" stała się jednym z ośrodków skupiających wysiłki młodego pokolenia, ośrodkiem myśli, pracy, inicjatywy".

Numer wypełnia szereg artykułów dyskusyjnych i sprawozdawczych na wysokim poziomie. Między innymi prof. Olgier Górka zastanawia się nad przebudową psychiki młodego pokolenia; kol. Ryszard Wojdak zdaje sprawę z obrad światowej konferencji młodzieży w Londynie; Zygmunt Młynarski rozważa zagadnienie „U progu drugiej niepodległości"; Adam Kotarbiński porusza zagadnienia młodzieży akademickiej, a ściślej stosunek studentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej do „BOS"-u; a Leon Rostkowski zajmuje sie reforma studiów lekarskich. Całość numeru urozmaicona materiałem literackim i rysunkowym.

Całość zeszytu poważna i godna przeczytania i przemyślenia nagromadzonych myśli. Do braków, które niewątpliwie w następnych numerach zostana usuniete, a raczej uzupełnione, zaliczamy cały dział z życia organizacyjnego tak w Warszawie, jak i na prowincji, za którym na darmo śledzimy. Organ oficjalny ZMD., który ma być czytany w całej Polsce przez młodych demokratów, musi dawać podnietę w sensie organizacyjnym oraz przedstawiać całokształt życia wszystkich kół od Warszawy poczawszy a skończywszy na naszych kołach kresowych. Musimy zdawać sobie sprawe z naszej siły i liczebności, z naszych prac, wysiłków i osiągnięć.

Na zakończenie składamy życzenia Redakcji „Młodej Demokracji", jak największego rozwoju i krocie prenumeratorów.

R. K.

TADEUSZ SŁUPECKI

Rozważania świąteczne

W długim szeregu świąt roku kalendarzowego możemy naliczyć niewiele dni o tak ogromnym znaczeniu i tak szeroko sięgającym wpływie, jaki wywiera uroczystość Bożego Narodzenia. Przypisać to należy wielowiekowej tradycji, z którą od wczesnego dzieciństwa łączy się mnóstwo wspomnień i przeżyć osobistych, osnutych na tle migotliwego światła choinkowych świec i na chóralnym śpiewie kolend. I nawet człowiekowi, stojącemu zdala od zagadnień religijnych, trudno jest oprzeć się tej atmosferze „wigilijnej" — mimowoli ulega czarowi chwili, gdy „pokój zstępuje na ziemię..."

W ciągu lat pięciu, a nawet w ubiegłym jeszcze roku, zdanie to było jedynie pustą grą słów, nieomal że frazesem, którego ironia przytłaczała serce i tłukła się po mózgu bezsensownością swojej treści. Czy można było mówić o święcie Pokoju w noc wiligijną w roku 1944, gdy blaskiem świec choinkowych były pożary miast i łuny płonących wsi, a ziemia drżała od ponurej kolendy dział bitewnych? Czy mógł mówić o nim Amerykanin, Anglik lub Murzyn, krwawiący we Francji — nad Renem? Czy mógł mówić o nim Polak lub Rosjanin, konający na zmarzniętej skorupie wiślanego piasku?

A jednak — poprzez gryzącą ironię kontrastu słów o „pokoju Boskim" i wojennej rzeczywistości, przedzierała się — jak blady odblask świeczek przez igliwie choinki — nadzieja. Było to tak, jakby ktoś szedł do kościoła i z daleka już słyszał wskroś zamknięte jeszcze drzwi, — przytłumiony głos organów.

Pokój kładł dłonie na huku armat.

Czuł to żołnierz w rowach strzeleckich odległych frontów; przeczuwaliśmy i my — gnieceni brutalną łapą wroga.. Choć po ulicach miast polskich rozlegał się jeszcze twardy krok żandarma, gromady hitlerowskich wyrostków roztrącały butnie przechodniów, w więzieniach i obozach koncentracyjnych ginęli nasi bracia, w domach zamieszkał chłód, nędza i brakło w nich nawet zielonego drzewka — my, w miejsce nikłych ogarków na choince — zapapaliśmy nadzieję.

Od chwili tej upłynął rok. Rok, tak obfity w wydarzenia jak sad w owoc dojrzały jesienią urodzajną. Miasta polskie odzyskują kolejno wolność — już cała Polska jest wolna—hitlerowski gad rzęzi pod butami żołnierzy armii demokratycznych — świat drży; walą się stare rządy, powstają nowe — wojna skonała z ostatnim, zabitym w ostatniej minucie jej trwania żołdakiem niemieckim — zgasło słońce na wyspach Japonii — lecz Pokój okazał się tylko przedsionkiem Pokoju.

„Pokój zstępuje na ziemię..."

Okna większości naszych mieszkań napełnią się blaskiem choinkowych świateł. Kolendy wypełzną przez szyby i drgać będą pod oknami — na śniegu. Czasem pochwyci je ucho zapóźnionego przechodnia, czasem rozdepcze je dziurawym butem nędzarz. Będą cieszyć się z rodzinami ci, co wrócili, a tęsknić za nieobecnymi — obecni. Żywi płakać będą za tymi, co już nie wrócą...

„Pokój zstępuje na ziemię..."

Czy aby naprawdę? Czy upragniona Wolność przyniosła do kraju naszego prawdziwy Pokój? Ktoś, gdzieś czai się w ciemnościach. Ktoś, gdzieś, coś kradnie. Ktoś, gdzieś, kogoś morduje. Tam trup robotnika — tu trup dyrektora. Zastrzelono działacza politycznego — zabito młodą dziewczynę.

A obok — wymizerowany robotnik uderza młotem w czerwone, rozpalone w piecu, żelazo. Blady inteligent, pomimo sześciu lat okupacji, nędzy i obozów koncentracyjnych, codziennie, punktualnie śpieszy do biura. Chłop zaorał otrzymaną ziemię. Żołnierz stoi na progu naszych zachodnich granic...

„Pokój zstępuje na ziemię..."

Rodacy! Wy, dzielni pracownicy dnia dzisiejszego — i Wy, co tkwicie w mrzonkach dnia umarłego, wahający się, oczekujący biernie — i Wy, rozproszeni wśród obcych narodów — podajcie sobie dłonie! Niech dzień wigilijny stanie się dniem narodowej ZGODY.

Płoną kolorowe świeczki wśród zielonego igliwia choinki a pod sufitem drży kolenda. Oby te pierwsze — po najkrwawszej w historii świata wojnie — święto Bożego Narodzenia stało się czymś więcej, niż tradycyjną jedynie uroczystością chrześcijańską. Oby stało się symbolem prawdziwego Pokoju i powszechnej zgody NARODÓW.

Jan Wojtyński

Boże Narodzenie 1939-45

Święta tradycyjnej najpiękniejszej radości — stały się w pierwszym roku wojny, w 1939 r. — jak najbardziej ponurym i tragicznym okresem.

W tym tkwi niełada wymowa, że właśnie okres, poprzedzający te radosne święta całego świata chrześcijańskiego, że właśnie okres bezpośredni świąt Bożego Narodzenia wybrał okupant hitlerowski do wykazania całej zgrozy swego okrucieństwa.

Okres listopada i grudnia 1939 r. w Łodzi — to pierwsze niesamowite w swej okropności areszty, masowe egzekucje, tępienie inteligencji. Grudzień 1939 w Łodzi, — to okres pierwszych wysiedlań, wysiedlań Polaków w suchy, trzaskający mróz, to okres pierwszych pazurów bestii hitlerowskiej w Łodzi.

Nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce. W Lublinie właśnie w dzień wigilii Bożego Narodzenia 24 grudnia 1939 r. dokonano pierwszej masowej egzekucji na Zamku na przedstawicielach inteligencji lubelskiej. Zginęli wtedy śmiercią bohaterów ś. p. Sekułowicz, prezes sądu apelacyjnego w Lublinie, ś. p. prof. Czesław Martyniak z uniwersytetu lubelskiego, prezes Sądu Okręgowego w Lublinie ś. p. Bryła i ponad dwudziestu innych koryfeuszów inteligencji lubelskiej,

Dla Warszawy Boże Narodzenie 1939 to Wawer. Właśnie ten okres tyle piękny w tradycji chrześcijaństwa — wybrał sobie zbir hitlerowski na dokonanie masowego mordenstwa nad dwustu niewinnymi obywatelami podwarszawskiego Wawra. Ów Wawer urasta do symbolu ustosunkowania się Niemiec i Niemców do świąt Bożego Narodzenia.

W Krakowie okres Bożego Narodzenia 1939 — to okres likwidacji Uniwersytetu Jagiellońskiego i likwidacji większości profesorów i inteligencji krakowskiej.

Bez przesady możemy powiedzieć, że w okresie okupacji i później przy następnych świętach Bożego Narodzenia, przy następnych „Gwiazdkach" — blady strach padał na Polaków, gdyż i przy następnych „Gwiazdkach" okupant nasilał prześladowania i gwałty, okrucieństwa i zbrodnie swe szatańskie.

Tak, jak przystało na neopogańskiego Antychrysta.

W Lublinie zazwyczaj w okresie Kolendy — szły z Zamku transporty więźniów do obozów lub na rozstrzelanie w okolicznych cegielniach.

Nędza, prześladowania, szalony ucisk — to pokłosie wspomnień ponurych, jakie nasuwają się nam dzisiaj, gdy przystępujemy do powitania świąt Bożego Narodzenia po raz pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie.

Tragicznie przeżywaliśmy te święta w okresie okupacji — tragiczne swą tęsknotą za utraconą wolnością, tęsknotą za milionami najbliższych, zamordowanych w więzieniach, w obozach... Święta tragiczne swą tęsknotą za Odrodzeniem, za odzyskaniem tego, cośmy stracili.

Smutek był wielki wónczas, łzy w oczach zapłakanych matek, ojców, sióstr, braci, żon i mężów zastępowały jasność światełek, na tradycyjnych choinkach..

Dziś, gdy biegniemy pamięcią ku tym koszmarnym momentom niewoli, gdy wspominamy przeżyte tyle smutne święta Bożego Narodzenia — nasuwają się nam najrozmaitsze refleksje.

Ubiegłe święta przeżywaliśmy rozdarci na tej polskiej ziemi na trzy grupy — wolna lubelszczyzna — tereny t. zw. Generalnej Guberni — i tereny, włączone do życia. Ale już wówczas — rok temu — gdy pękał już mur hitlerowskiego reżymu — pierwsze radości i otuchy myśli przenikały do serc i mózgów...,

Dziś, gdy pełną piersią wolnej radości witać będziemy Gwiazdę Betlejemską po raz pierwszy w odrodzonej Niepodległej i to Niepodległej takiej, w której realizują się ideały sprawiedliwości Społecznej, wykrzeszemy z siebie — na tle tych przeżyć ostatnich sześciu lat najkrwawszej niewoli — wykrzeszemy maksimum tej dobrej woli, o której to mówi tradycja dzisiejszych świąt — dobrej woli w pracy dla Narodu i Państwa, w wysiłku dla szczęścia wszystkich współobywateli.

Przeżycia ostatnich lat są tak bogate — że jak najofiarniejsze winny być nasze zamierzenia i plany odbudowy tego, co nam wróg niszczył i niweczył.

Najszczytniejsze hasła samozaparcia się, miłości i pracy dla dobra wszystkich winny wchłonąć każdy nurt myśli każdego Polaka i Polski współczesnej.

Grzegorz Timofiejew

Ballada o borach

W bory, co rosną od lat tysięcy,
przemocą wdarły się wrogie ręce.
Nasi wrogowie i stal naostrzyli,
żeby się olbrzym w kłody pochylił.

Bili śmiertelnie drwale zaciekli,
zieleń zdeptali i korę zwiekli,
a drzewa stoją jak dawniej dumne,
płakami śpiewne, wiatrami szumne.

Choć księżycowy zapuścisz topór,
bór stawi zwarty tajemny opór
i ani słońce we dnie dopadnie
mrocznego życia skrytego na dnie.

Między jałowiec, wrzos i jagody
pójdę jak kiedyś, by zbierać słodycz.
Stanę pod bukiem, dębem i cisem —
dawną gęstwienną mowę posłyszę,

która mi zwierzy, gdzie rogacz mieszka,
gdzie płoną lisy, po jakich ścieżkach
i w jakich kniejach huszy odyniec
a echo gra mu i z wiatrem ginie.

Pójdę za sarną w głąb mglistych zacisz,
gdzie sen się mąci śmiganiem racic...
I będę krążył i będę tropił
muzykę zwierząt i woni topiel.

A każdą gałąź tkliwie uściskam,
jakby witała mnie ręka bliska
i jakby wiodła mnie najtroskliwiej
do tego domu, gdziem był szczęśliwy.

Do tego domu powróć mnie, ziemio,
lecz jeśli dachu po latach niema —
niech mnie przygarną ojczyste bory
tułactwo moje, biedę i gorycz.

Za jeziorami, za pagórkami
tam stoi dom mój kryty chmurami,
ustawny wszelkim drzewieśnym sprzętem,
gdzie każdą ścieżkę jak próg pamiętam.

Tam rosłem młody na ból i radość
i tam me serce jak paproć składam,
by i po śmierci płonęło jasno
jak kwiat tajemny — nigdy nie gasnąc.

Guzen, 1945.

Feliks Bąbol

Okupacyjne Boże Narodzenie

Trudno jest o pewnych sprawach pisać słowami zwykłymi. Boże Narodzenie lat niewoli? — o tym nie sposób pisać słowem prostym i codziennym.

W morzu potęgowanej z dnia na dzień odgórnie — z Berlina czy poznańskiego Komissara für Festigung Deutschem Volkes, w zalewie słów kacyków hitlerowskich, dudniących po Hali Sportowej w Parku Poniatowskiego w Łodzi, pośród fali wyrafinowanego polakożerstwa, płynącej ze szpalt drukowanej w dzisiejszych zakładach „Czytelnika" na Żwirki „Litzmannstädter Zeitung" — fali sięgającej zdawałoby się do naszych gardeł — tym wszystkim niemoc ciemiężonej polskości bliska niezawinionemu bluźnierstwu pytania: — Czyż możliwe, by się urodził Ten, który miał być Miłością i Pokojem, a który patrzył na śmierć mordowanych milionów?

Bóg nie mieści się czasem w niedoskonałości ludzkiej. A niewola niedoskonałość wykarmiła pełną piersią.

Z drugiej strony lud nasz miał okazję sięgać do głębi swej wiary w Boga, skoro odpadły rekwizyty praktyk religijnych i dekoracje tradycji. Trzeba było większej siły wierzącej duszy, by uregulować swój stosunek do spraw bożych, by wytłumaczyć sobie, że Bóg jest nawet gdy Go wypędzono brutalnie ze świątyń, zamienionych na składy dla pruskiego imperializmu, że Bóg się rodzi niezależnie od konsekwencji zarządzeń niemieckich, które głosiły, że „Tannenbäume" nur für deutsche Volksgenossen".

Ale to tylko Tannenbäume. Poza tym wiemy, jak to było. Pamiętamy. Koszule sprzedawano tylko robocze, bez kołnierzyków, a na święta w perfidnym zamiarze wyrugowania ze świadomości Arbeitssklaven dnia odpoczynku, na kartki mięsne dawano nam margarynę, 12 dkg na tydzień.

Dr Beck, który się nie ugiął mimo pochodzenia i szykan i volkslisty nie przyjął, pracował w konspiracji w Piotrkowie — organizował listy składek na najbiedniejszych braci-Polaków. Jako lekarz miał dużą praktykę wśród ludności polskiej połowy Łodzi, wynagrodzenie pobierał „co łaska" a tą ofiarnością dożywiał dziesiątki opuszczonych i głodnych. Czynił to z uśmiechem. Ale dr Beck nie dożył dni wolności tak jak wielu innych. Brak tych, których znaliśmy i wyczuwana świadomość ofiar milionów — sprawił, że święta Bożego Narodzenia przybrały jakiś inny niż zwykle charakter. To były dni starć wiary z rozumem. W miejscu, gdzie prawdopodobnie mogłaby stać choinka, gdyby to były inne czasy — była kałuża. Dach drewniaka przeciekał i nie można było nadążyć ze zmianą naczyń. Parę dni padał deszcz i śnieg, potem poczęła się sprawdzać Barbara i w rezultacie w mieszkaniu była woda.

W wigilię 42 roku czarno było w domu od ponurych myśli. Wszystkie zaklęcia i obliczeni kabalistyczne na rychłe zakończenie wojny — za tydzień, za miesiąc lub dwa — zawiodły. Nie wytrzymały tempa wydarzeń ewangelie świętego Jana ani rachuby napoleońskie. Pogrążeni byliśmy w nocy.

A największe nieszczęście nie polegało wcale na tym, że te wszystkie przepowiednie i wróżby na zakończenie wojny zawiodły. Cierniem w koronie była rozpaczliwa pewność, że wojna się przecież teraz skończyć nie może!

Bo gdzież miała się zakończyć wojna? Na Kaukazie Pod Leningradem? Pod Moskwą?

W Zgierzu świeże były ślady masowej egzekucji 105 Polaków na rynku, w powietrzu były jeszcze echa szwargotu „dziatwy" niemieckiej, przyprowadzonej na rynek zgierski, by mogła podziwiać dzielnych esesowców, strzelających z c.k.m.-ów do skutych łańcuchami nieszczęśliwców

W fabrykach uwiązano polski lud roboczy na 10 i 12 godzin dziennej pracy, płoty kłuły bolesnym krzykiem czerwonych plakatów z zawiadomieniami Sondergerichtów o wyrokach i egzekucjach. Było ich tyle, że trudno było się połapać z daleka, które są nowe, a które z dnia wczorajszego.

Nie — w wigilię 42 roku nikt z nas nie pragnął zakończenia wojny. I nie wiadomo, czy w owe święta Bożego Narodzenia silniejsza była wiara, czy też rozum.

Wiara pomagała ułożyć sobie ciężką marszrutę wśród nocy niewoli — nie wiadomo jak długiej i jak koszmarnej.

Rozum — pomagał wytrwania, dodając mgłę londyńską do wypowiedzi Kaufmanna i Morgenthaua na temat przyszłych losów Niemiec.

Dreszczem przebiegała po ciele myśl, że szyderstwo „hil-ującej" na zgierskiej egzekucji „dziatwy" niemieckiej miało zdobyć przestworza Europy po Kaukaz, podobnie jak je zdobyła niemiecka Luftwaffe w owym niedoskonałym jeszcze wycinku wojny — 42 roku.

I dlategoż nie jest prawda, jakoby w owym roku wojny Polacy nie mieli „Gwiazdki". Myśmy ją przecież dostrzegli już wtedy.

Na dusznym niebie niewoli jarzyć się poczęła coraz jaśniejszym blaskiem gwiazda niemal cudu.

To była wiadomość o Stalingradzie. W dniu, w którym było to już pewne — wielu z tych, którzy ulegali sugestii istnienia dwu wrogów naszego narodu — musiało zmienić swe przekonania. Było jasne, że jeden z nich nie jest nim na pewno.

Stanisław Barycz

Na wewnątrz i na zewnątrz

Stała się rzecz, której mieliśmy prawo nie oczekiwać. Zwycięski Zachód, w części reprezentowanej przez pewną część społeczeństwa i prasy angielskiej, opanowała fala „litościwości" dla Niemców, owych „dobrych" Niemców, uczonych i nieuczonych, co to pod przymusem jedynie byli posłuszni „Fuehrerowi", pod przymusem jedynie przypatrywali się torturom w obozach śmierci, spali na materacach, wypchanych włosami pomordowanych w obozach kobiet, radowali swe pociechy posiadaniem kołysek po pomordowanych lub zamrożonych w wagonach przy wysiedlaniach niemowlętach polskich, pod przymusem jedynie czynili doświadczenia lekarsko-naukowe na „króliczkach" polskich itp.

Nieszczęśliwa Polska dostarczała najwięcej chyba materiału ludzkiego dla tego rodzaju „przymusowo"(!) — dobrowolnego bestialstwa całego Narodu Niemieckiego. Wie o tym dzisiaj cały świat, ale nie raczą brać tego pod uwagę tego rodzaju ludzie, co mir i adwokat angielski Windwood, który powagę świetnej palestry swego kraju obniża na forum międzynarodowym zdumiewającymi wyczynami w obronie katów-zwyrodnialców niemieckich.

Fala oburzenia, fala reakcji opinii publicznej w Polsce, idzie od krańca do krańca naszych nowych granic od czasu surowych wyroków angielskich na Polaków za drutami przymusowego pobytu powojennego w obozach po-niemieckich i doszukiwania się tygodniami całymi okoliczności łagodzących w czynach takich bestii w ludzkim ciele, jak potworny „klient" procesowy mec. Windwooda, hitlerowiec Kramer i in.

Są inne jeszcze fakty zdumiewające i nieoczekiwane, fakty coraz bardziej tendencyjnego tuszowania w opinii publicznej a nawet w dokumentach urzędowych krzywdy polskiej, wyrządzonej przez zuchwałą agresję niemiecką. Oficjalnie potężny współsprzymierzeniec brytyjski, za którego Polska krwawiła w tyłu rozgrywkach z Niemcami na ziemi i w powietrzu, stwierdza ustami marszałka sir Douglasa w zburzonej Warszawie bohaterstwo tak celowej pomocy polskiej w „bitwie o Anglię". A równocześnie ta sama Anglia, w osobach jej wybitnych przedstawicieli, jakże prędko zapomina o wierności sojuszniczki polskiej i perfidii napastnika niemieckiego, i czyni to w chwili, gdy ważą się losy wygrania pokoju na długą szczęśliwą przyszłość.

Z goryczą powtarzamy to sobie na wewnątrz, nie możemy opanować głosów słusznego oburzenia i piór, ujawniających to oburzenie w druku. Ale narzuca się mimo woli refleksja co do połowiczności tego rodzaju reakcji — na wewnątrz. W nader nikłej mierze czyni ona zadość wprost naglącej potrzebie dotarcia do opinii angielskiej bezpośrednio nie w słowie polskim, lecz **po angielsku**, w jakiejś polskiej księdze biało-czerwonej — urzędowej, półurzędowej, czy społecznej, która we właściwej opanowanej, lecz kategorycznej co do treści postaci, przedstawiłaby szerszym warstwom demokratyzującego się dziś właśnie społeczeństwa, nie tylko zaś dygnitarzom sądowym — skutki faworyzowania katów niemieckich na niekorzyść ich głównych ofiar polskich. Z łamów prasy krajowej, omawiającej od tygodni rosnącą litościwość angielską dla Niemców, od tej tak słusznej akcji na wewnątrz, trzeba przejść jak najprędzej do akcji na zewnątrz, akcji w prasie angielskiej przede wszystkim, aby wreszcie sojusznicza Anglia znalazła należyte słowa, potępienia dla swych własnych Windwoodów, prawdziwych szkodników pokoju i podżegaczy — w skutkach litościwego zaślepienia — do nowego pożaru świata.

Anglia, dzięki krwi sojuszniczej i w tak wielkiej mierze krwi słowiańskiej żołnierza polskiego, radzieckiego i jugosłowiańskiego, uniknęła okupacji hitlerowskiej, nie zaznała na własnej skórze pełni potworności, wszechwładztwa komendantów obozów śmierci typu Kramera i tylu innych bliźniaczo doń podobnych hitlerowców. Ale i w Anglii chyba dosyć się polało krwi dzielnych na polu bitwy jej obrońców, by nie igrać z ogniem, litością nie na miejscu i kosztem tych sojuszników, którzy hojnie krwią swoją za bezpieczeństwo Anglii szafowali.

Powtarzam raz jeszcze — odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać nie u nas w kraju — na wewnątrz, po polsku, lecz na zewnątrz w Anglii po angielsku. Przecież nowa demokratyczna Anglia, ta co kieruje obecnie losami zasłużonego dla wspólnego zwycięstwa państwa Wielkiej Brytanii, to nie dawna koalicja reakcyjna interesów przemysłowców angielskich i perspektyw dywidendowych, które tyle razy decydowały o losach wojny i pokoju. Dziś bomba atomowa musi się stać hamulcem przeciwko powtarzaniu knowań dnia wczorajszego. Z trybuny parlamentarnej angielskiej padają rozumne słowa w obronie współpracy trzech potęg świata i trwałości pokoju. Niech w dniach sądu w Norymberdze głos prawdy polskiej dotrze do demokratycznego zaplecza angielskiego, które na pewno z mir. Windwoodem nie może i nie ma nic wspólnego.

Nie ma po prostu chwili do stracenia, aby taką polsko-angielską akcję prasową celowo ukształtować. Prokurator dr Sawicki swą konferencją w Londynie zrobił już dobry początek i niewątpliwie wywiąże się ze swego doniosłego zadania doskonale w Norymberdze. Towarzyszą mu doświadczeni prawnicy, którzy wyjątkowej okazji nie zmarnują. Ale to mało, wciąż mało, gdyż chodzi tu nie o elitę angielską, lecz o opinię angielską tej postępowej części społeczeństwa angielskiego, która o nowej Polsce dnia dzisiejszego wie tak mało a ponadto wprowadzana bywa w błąd — już od dłuższego czasu — celowo, uparcie i tendencyjnie.

Mgłę angielską w sprawach polskich rozwiać może tylko akcja informacyjna — na wielką skalę. I na taką akcję musimy się zdobyć.

PRZEGLĄD PRASY MŁODZIEŻOWEJ

Z okazji 115-ej rocznicy powstania listopadowego w Nr. 32 „Młodzi idą", kol. Siuchniński zamieszcza artykuł pt. „Rewolucja listopadowa". Autor twierdzi, iż powstanie listopadowe było tylko zakończeniem rewolucji:

„Dziwna to była rewolucja. Zaczęła się kilkanaście lat przed nocą listopadową, a skończyła się wn ocy listopadowej, od której wzięła nazwę".

Wraz z wybuchem powstania doszła do głosu kontrrewolucja, reakcja:

„Okres drugi wygrała kontrrewolucja, bo klęska powstaniowa była wygraną kontrrewolucji, wygraną może niezamierzoną, ale tak czy owak w tej formie osiągniętą".

Dzieje powstania listopadowego i jego klęski, dziwne przypominają nam dzieje powstania warszawskiego 1944 r.

„Powstanie listopadowe zarówno pod względem militarnym, jak również polityczno-społecznym największej doznało klęski w chwili wybuchu. „Ci co rozpoczęli powstanie, popełnili ten błąd ogromny, że pozostawili władzę w rękach tych, którzy okazywali niewiarę, a nawet niechęć ku ruchowi rewolucyjnemu". „Koniec nastąpił kiedy do władzy doszedł i prezesem rządu został ówczesny „Bór-Komorowski".

Nazywał on się wtedy Jan Krukowiecki — też był hrabią i też generałem. Analogicznie w 1830 r. jak i w 1944 r. powstania nie osiągając żadnych konkretnych rezultatów, wniosły swój wkład do historii demokracji polskiej.

„Chociaż powstanie upadło, chociaż jego klęska zamieniła się w triumf kontrrewolucji, myliłby się, ktoby sądził, że do historii rozwoju polskiej myśli demokratycznej i niepodległościowej nie wniosło ono momentów zdecydowania pozytywnych".

W tym samym numerze tygodnika „Młodzi idą" ob. Csato w artykule „Czy wystarcza sen", usiłuje w sposób dość skomplikowany wyjaśnić, dlaczego socjaliście potrzebna jest „nauka burżuazyjna". Stara się on dowieść prawdziwość tej nauki.

„Istnieją zdania, które można różnie sformułować; okaże się wtedy, że takie różne sposoby wyrażania się można różnie sformułować; okaże się wtedy, że takie różne sposoby wyrażania się, są zależne w dużym stopniu od wpływów środowiska społecznego. Wskutek tego tak samo brzmiące zdania mogą być rozmaicie rozumiane, w odmienny sposób uzasadnione i raz prawdziwie, a raz fałszywie.

Oczywiście nie wszystkie zdania każdej treści dadzą się przetłumaczyć na inny język.

Gdy jednak jakieś zdanie przetłumaczymy według uznanych w nauce prawideł i okaże się, że różni się ono w sposób istotny od twierdzeń, które znaliśmy dotychczas, odnieśliśmy prawdziwy triumf".

W rezultacie autor dochodzi do wniosku, iż rzeczywiście socjaliście nie wystarcza sam marksizm lecz:

„Marksizm jest tylko pewnym systemem ramowym, w który dopiero należy złożyć żywą treść twierdzeń o rzeczywistości.

I znów o rewolucji, tym razem jednak tylko o „rewolucji kulturalnej" (określenie zresztą nieistotne) kol. Gniszczyński pisze w 37 (65) numerze „Walki Młodych" w artykule pt. „Rewolucja, która jest".

Nawiązuje do artykułów St. Kisielewskiego w „Tygodniu Powszechnym" i St. Żółkiewskiego w „Kuźnicy", autor wypowiada swoje zdanie w sprawie t.zw. szumnie „rewolucji kulturalnej, nie będącej w rzeczywistości niczym innym, jak tylko normalnym przełomem, który musi ulec zmianie tak światopoglądu jak i kierunku politycznego społeczeństwa. Poglądy kol. Gniszczyńskiego scharakteryzują jego własne słowa:

„Rewolucja kulturalna może być jedynie wynikiem przewrotu społecznego, a więc — siłą rzeczy — zdarzeniem wtórnym. Dopiero przemiany społeczne stwarzają warunki dla powstania nowych wartości kulturalnych, jasne przeto, że narodziny nowej literautry i sztuki będą pozornie opóźnione w stosunku do przebudowy społecznej".

„Rewolucja kulturalna w pełnym sensie tego słowa da literaturze ludzi nowych, młodych spośród tych klas społecznych, które reprezentują potęgę".

W tymże numerze „Walki Młodych" w artykule „Odwiedziny w szkole średniej" kol. S. K. porusza jedno z palących zagadnień z zakresu szkoły średniej — zorganizowanie starszej młodzieży szkolnej i uświadomienie tejże młodzieży, w duchu prawdziwie demokratycznym.

„Młodzieży uczącej się nie może wystarczyć, że jedyną treścią życia nauka szkolna i podwieczorki tańczące. Takie życie będzie zawsze puste, nijakie. Młodzieży trzeba dać ideę. Trzeba pokazać cel — cel ostateczny i drogę do niego prowadzącą, a kiedy pójdzie tą drogą, kiedy zapali się młodzieńczym entuzjazmem sprawa będzie wygrana.

Przestawmy wektor pracy organizacyjnej w kierunku szkół średnich. Nie pozwólmy aby młodzież inteligencka dziś niczyja poszła na lep demagogicznych haseł reakcji".

To wezwanie dotyczy nie tylko ZWM, lecz wszystkich organizacji młodzieżowych. Członkowie ZMD także powinni się nad tym poważnie zastanowić i poczynić starania, aby młodzież szkolna nie podpadła pod wpływ czynników antydemokratycznych. **W. S.**

Z życia Sekcji Akademickiej ZMD

W okresie Świąt Bożego Narodzenia mija 15 tygodni od powstania Sekcji Akademickiej Związku Młodzieży Demokratycznej. Okres czasu bardzo krótki nie mniej jednak możemy się poszczycić znacznymi sukcesami na terenie wyższych uczelni w Łodzi. Praca nasza idzie przede wszystkim w trzech kierunkach:

1. propagowania ideałów demokratycznych wśród młodzieży akademickiej,
2. udzielanie pomocy koleżeńskiej członkom i sympatykom ZMD studiującym w Łodzi,
3. urządzanie wieczorów dyskusyjnych.

Sekcja akademicka ZMD wzrosła z czterech członków we wrześniu br. doo siedemdziesięciu w połowie grudnia. W związku z tym nastąpiło powiększenie naszego wkładu w pracach Bratnich Pomocy. Obecnie trzech członków ZMD wchodzi w skład zarządu Bratniaka Uniwersytetu, czterech do zarządu Bratniaka Politechniki Łódzkiej. Posiadamy naszych przedstawicieli w międzyuczelnianej komisji stypendialnej i w komisji wydawniczej. Walczymy o domy akademickie, stołówki, przydziały i stypendia, nie tylko dla członków i sympatyków ZMD, lecz również dla ogółu młodzieży dotychczas jeszcze niestowarzyszonej. Członkowie Sekcji Akademickiej ZMD brali czynny udział w inauguracji roku akademickiego oraz w akademii Związku Powstańców Górnośląskich dn. 2 listopada br.

W każdy poniedziałek o godz. 20, odbywają się zebrania Sekcji Akademickiej ZMD na których poruszane są palące zagadnienia wyższych uczelni, jak również ogólnopaństwowe.

Dzięki uzyskaniu nowego lokalu po Klubie Demokratycznym, przy ul. Żeromskiego 41, gdzie urządziliśmy swoją świetlicę, co dwa tygodnie odbywać się będą wieczorki świetlicowe z występami artystycznymi zarówno członków sekcji, jak zaproszonych gości. Projektowany jest również cykl odczytów dyskusyjnych na aktualne tematy, nurtujące wśród młodzieży akademickiej.

Tyle o działalności Sekcji Akademickiej ZMD. Pomimo całego szeregu trudności a przede wszystkim braku czasu, ponieważ większość naszych członków poza studiami musi zarabiać na życie pracą zarobkową, postępujemy szybko naprzód w realizacji wysuniętych planów. Sekcja Akademicka stała się trzonem Związku Młodzieży Akademickiej. Pięciu członków sekcji wchodzi w skład Zarządu Wojewódzkiego. Nasze szeregi rosną, mamy z każdym dniem więcej członków i sympatyków. Wyszliśmy z okresu organizacji sekcji, a wstąpiliśmy w stadium rozkwitu i coraz większego zakresu działalności wśród młodzieży akademickiej.

Jotem.

ZE ZJAZDU AKADEMICKIEGO ZMD W WARSZAWIE

W dniu 15 bm. na Saskiej Kępie w salach Klubu Demokratycznego odbyło się uroczyste otwarcie I-go ogólnopolskiego zjazdu Akademickiego ZMD przy udziale ob. ministra Rzymowskiego, wiceministra Chajna, którzy w gorących słowach bardzo serdecznie powitali Zjazd. W drugim dniu Zjazdu prof. Michałowicz wygłosił referat „O postawie życiowej" i ob. Rzymowski o polityce zagranicznej. Z kolei nastąpiły sprawozdania poszczególnych okręgów jak: Łódzkiego, Toruńskiego, Warszawskiego, Wrocławskiego, Krakowskiego i Poznańskiego. Szczegółowo sprawozdania zamieścimy w następnym numerze „Kolumny".

Żony wodzów hitleryzmu

Dziennikarz angielski Riess w tygodniku „The Leader" pisze o swoich spotkaniach z żonami zasiadających dziś na ławie oskarżonych „wodzów" hitleryzmu:

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych — pisze Riess — spotkałem wdowę po Heinrichu Himmlerze, starszą, zaniedbaną kobietę. Frau Himmler mówiła ze mną — o czym? O tym, jak mąż jej interesował się wszystkimi problemami ich gospodarstwa domowego, jak kontrolował co dzieci obją ze swoimi kieszonkowymi pieniędzmi, jak dbał o ogródek, okalający ich berlińską willę, i jak troszczył się o kurczęta, które hodowali w Bawarii. To są wspomnienia, jakie Frau Himmler pragnie utrwalić o jednym z największych przestępców wojennych.

Rozmawiałem z żonami wielu tych, którzy obecnie są sądzeni w Norymberdze. Z żoną Goeringa, Ribbentropa, Hessa, Streichera, Franka, Keitla. Przeważnie były bardzo rozmowne.

Niektóre z nich to typowe niemieckie kury domowe — „Hausfrau". Dbały o dom, dzieci i to wszystko. Utrzymują, że nie wiedzą nic o działalności swoich mężów. To nie ich sprawa. Tak mówią.

Do tej kategorii należą żony marszałków polnych von Runstedta i Keitla. Są to starsze kobiety, typowe reprezentanki pruskiej szlachty. Wiedzą tylko, że mężowie spełniali swój obowiązek jako „oficerowie niemieccy". Nigdy nie przyszło im na myśl zastanowić się nad czynami swoich mężów do przeciwstawiania się terrorowi i wojnie. Zgadzały się, ponieważ nie przyszło im nigdy do głowy, że można się nie zgodzić.

Pani Thyssen nie wie i nie chce wiedzieć o tym, co działo się w Niemczech w latach 1933—39 kiedy mąż jej współpracował lojalnie z Hitlerem. Owszem, wie o tym, że Thyssen odszedł od Hitlera po wybuchu wojny, ponieważ wiedział, że alianci zwyciężą", ale nie może zrozumieć tego, że uczynił to nie dlatego, że był antyhitlerowcem, ale po prostu umiał przewidywać.

Hans Frank, gubernator Polski, odpowiedzialny za śmierć milionów Polaków i Żydów, ma żonę, która usprawiedliwia go ze wszystkiego. Jest to tym dziwniejsze, że małżeństwo ich nie było idealne. W 1940 roku miało dojść nawet do sprawy rozwodowej. Mimo to stara się jednak usprawiedliwić ze wszystkich zbrodni popełnionych w Polsce. „To wszystko robiło SS. Często, podczas bezsennych nocy Hans mówił mi, że jest przerażony tym, co SS wyprawia z biednymi Polakami i Żydami". Frau Frank wygląda jakby sama wierzyła w to, co mówi, a co dziwniejsze oczekuje od nas, abyśmy wierzyli także — pisze dziennikarz angielski.

Jest faktem, że kobiety niemieckie nie mają talentów dla odegrania większej roli w polityce.

Może jedyną kobietą-politykiem jest pani von Ribbentrop. Córka fabrykanta szampana Henklaż wyszła za mąż za Ribbentropa dla kariery i jej ambicją kierowała ministrem spraw zagranicznych. Jest to kobieta o silnym i zdecydowanym charakterze. To nie jest „Hausfrau".

Dowiedziałem się w Berlinie, że jeszcze 15 kwietnia (dwa tygodnie przed upadkiem Berlina) pani Ribbentrop zamówiła 15 kosztownych sukni u swoich dostawców. Dziennikarz angielski wyraził swoje zdziwienie w rozmowie z tym dostawcą.

— Czyż mąż nie powiedział jej, że wojna jest przegrana.

— Jej? — odpowiedział krawiec — krzyknęła by na niego, żeby w takim razie coś na to zaradził.

Jest jeszcze pani Emmma Goering. Najdziwniejsza ze wszystkich, ponieważ szereg antihitlerowców i Żydów zawdzięczyło jej osobiście im pomaga. Kiedy wspomniałem jej o tym — pisze Riess odpowiedziała — że było, to obowiązkiem każdego i chyba nie wymaga wyjaśnień. Jak ona w takim razie tłumaczy stanowisko swego męża w Niemczech — kraju obozów koncentracyjnych i terroru? Wtedy padają argumenty, które zaczynają być ślepanie, jak propaganda Goeringa.

„Herman był tak delikatny i dobry, że nie zabiłby muchy. Kiedy pływaliśmy drżał, żeby mi się co nie stało. Z tego samego powodu musiałam zarzucić konną jazdę. Był oburzony tym, co się działo. Niestety, nie miał wpływów".

Zobaczymy, czy sąd w Norymberdze zgodzi się z nią.

Obwieszczenie

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że zgodnie z nowym Dekretem o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu wszelkie sprawy dotyczące lokali użytkowych na terenie Wielkiej Łodzi załatwia Wydział Kwaterunkowy Zarządu Miejskiego ul. Wólczańska Nr 18, zaś wszelkie sprawy dotyczące lokali mieszkalnych — dzielnicowe Oddziały Kwaterunkowe w Starostwach Grodzkich (Śródmiejsko - Łódzkie, ul. 6-go Sierpnia 5, Południowo-Łódzkie, Ruda Pabianicka, Piłsudskiego 8, Północno-Łódzkie, ul. Limanowskiego 40).

Prawo zajmowania samodzielnego mieszkania lub lokalu użytkowego w całości lub części przysługuje jedynie na podstawie przydziału wydanego przez właściwą władzę kwaterunkową, do której też należy składać wnioski na ustalonego typu formularzach. Swobodny podnajem części lokalu wymaga potwierdzenia właściwej władzy kwaterunkowej.

Od decyzji władz kwaterunkowych osoby intersowane mogą wnosić odwołania do komisji lokalowych, składając takowe w ciągu 7 dni od ogłoszenia lub doręczenia decyzji, za pośrednictwem tej władzy, która decyzję wydała. Komisje lokalowe rozpoznają odwołanie na rozprawie, o terminie której osoby interesowane będą zawiadomione. Orzeczenia komisji lokalowej są prawomocne i ulegają wykonaniu w trybie administracyjnego postępowania przymusowego.

O każdym zwolnieniu samodzielnego mieszkania albo lokalu użytkowego właściciel lub zarządca nieruchomości winien w ciągu 3 dni zawiadomić Dzielnicowy Oddział Kwaterunkowy, względnie Wydział Kwaterunkowy — stosownie do rodzaju lokalu: zawiadomienia należy uskuteczniać na ustalonego wzoru formularzach, na dowód odbioru wydawane będą pokwitowania.

Wszelkie umowy o najem lokali, zawarte wbrew przepisom Dekretu, są zabronione i nie ważne, a winni udziału w zawarciu takich umów oraz ci, którzy wchodzą w posiadanie lokalu, nie będąc do tego uprawnionymi, względnie oddają lokal osobom nieuprawnionym — podlegają karze aresztu do lat 2-ch i grzywny 500.000 zł.

Kto w celu obejścia przepisów Dekretu, podaje nieprawdziwe dane właściwej władzy zwłaszcza do zameldowania osoby faktycznie niemieszkające lub nie zgłasza do wymeldowania osób, opuszczających lokal, zaniedbuje udzielanie odpowiednich informacji władzy kwaterunkowej — podlega karze aresztu do 3-ch mies. i grzywny do 30.000 zł w trybie karno-administracyjnym.

Zabronione i nieważne są umowy o odstępne, w jakiejkolwiek postaci na rzecz ustępującego najemcy, względnie podnajemcy lub właściciela nieruchomości, jak również o wynagrodzenie za pośrednictwo przy najmie i wyszukiwaniu lokalu.

Zarząd Miejski wzywa wszystkich Obywateli do ścisłego przestrzegania przepisów w sprawach lokali i współdziałania w unormowaniu tej tak ważnej dziedziny życia.

Zarząd Miejski w Łodzi

Łódź, dnia 15 grudnia 1945 r.

ZARZĄDZENIE

Wobec zbliżającej się zimy, Zarząd Miejski m. Łodzi, zarządza co następuje:

1) Śnieg z ulic i chodników, należy usuwać i wywozić na place posesji, tak jednak, aby nie przeszkadzał mieszkańcom danej posesji.

2) Ulice, chodniki i przejścia na skrzyżowaniach ulic należy posypać piaskiem.

3) Lód ze ścieków wyrąbywać

4) Odpowiedzialnymi za wykonanie powyższego zarządzenia, czyni się właścicieli oraz administratorów posesji.

Winni nieprzestrzegania powyższego zarządzenia, zostaną ukarani grzywną do 1000 zł lub aresztem do 6-ciu tygodni, albo obu tymi karami łącznie, w myśl ustawy z dnia 7.10 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 89 poz. 656), w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.11 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 151) art. 1 pkt. 1.

Łódź, dnia 17 grudnia 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Tadeusz Słupecki

Fabryka samolotów produkuje meble

Lotnicze Zakłady Doświadczalne w Łodzi

— Obywatel w jakiej sprawie i do kogo, proszę pana? —

— Jestem z Tygodnika Demokratycznego. W sprawie reportażu...

—Acha.

Barczysty wartownik o wyglądzie budzącym mimowolny szacunek (wzrost: jeden metr 80 cm plus karabin!) podnosi słuchawkę telefonu. Po drucie przybiegła widocznie odpowiedź twierdząca, bo za chwilę otwiera przede mną drzwi, objaśniając uprzejmie gdzie i jak mogę dostać się do biura administracyjnego.

Za chwilę siedzę już w wygodnym fotelu i rozglądam się ciekawie (choć dyskretnie) po pokoju. Meble — w stylu nowoczesnym, gładkie, proste i efektowne, na ścianach jakieś wykresy i fotografie, na biurku plik papierów i blaszany model samolotu.

Znajduję się w Lotniczych Zakładach Doświadczalnych Min. Komunikacji — w skrócie: LWD, przy ul. Zagajnikowej 56. Słucham interesującej historii powstania tych pierwszych i zdaje się, że jedynych w Polsce obecnej zakładów lotniczych. Wprawdzie coś tam tworzy się w Mielcu, ale ciągle tylko „tworzy się", podczas gdy zakłady łódzkie osiągnęły już poważne sukcesy.

„NA POCZĄTKU BYŁO NIC"...

Działo się to w Lublinie, w sierpniu 1944 r. Inż. Sułkowski, obecny dyrektor zakładów, zwrócił się do min. Grubeckiego z projektem rozpoczęcia budowy nowego, polskiego samolotu. Młody, zapalony konstruktor, inż. Tadeusz Sołtyk poddaną myśl wprowadził w czyn. Z garstką kolegów — inżynierów, techników i kreślarzy przystąpił do pracy. Pracowano w jednym maleńkim pokoiku, nieogrzewanym podczas zimy. Rysowano na zwyczajnych, poniemieckich tarczach strzelniczych; bez ołówków, przyrządów kreślarskich, odpowiedniego papieru. Szukano, kombinowano, tworzono coś — z niczego i w końcu — „poszło". W gorączkowej pracy twórczej rodził się projekt nowego samolotu.

Styczeń 1945 r. Ofensywa sowiecka. Tuż za pierwszą linią posuwającego się w błyskawicznym tempie frontu, jechały nieliczne ekipy zapaleńców z LWD w poszukiwaniu nowych zakładów pracy, przystosowanych dla celów budowy samolotów. Wybrano Łódź. Wielka fabryka mebli, prowadzona w czasie okupacji przez Niemca-przybłędę, zmieniła się na pierwsze w Polsce Lotnicze Zakłady Doświadczalne.

ROZWÓJ ZAKŁADÓW

W fabryce mebli zastano spore zapasy drzewa, prawie wszystkie maszyny w stanie nieuszkodzonym; część ich, wywiezioną przez Niemca „odbito" pod Wieluniem. Lokale warsztatowe — duże i jasne, wydawały się pałacami na tle wspomnień o lubelskiej nędzy i ciasnocie. Brakowało tylko części lotniczych i robotników-specjalistów.

Dyrekcja warsztatów dysponowała jedynie dwoma specjalistami do budowy części samolotowych. Ob. Zielniewiczem Władysławem (pilot i mechanik, kierownik działu mech.-lotniczego, nazywany przez swych podwładnych popularnie ob. „Władziem") i ob. Grudzińskim, prowadzącym dział stolarski. Obaj wymienieni przeszkolili szereg miejscowych robotników, tak, iż dziś zakłady dysponują już fachowym personeelm. Ogólna liczba zatrudnionych pracowników wynosi 119 osób.

Główną przyczyną, hamującą pracę zakładów jest brak funduszów. Subsydia z Min. Komunikacji są niewystarczające, aby umożliwić kosztowne eksperymenty przy budowie nowych typów samolotów. Aby wybrnąć z trudności finansowych zakłady produkują meble dla szeregu instytucji miejskich. Ostatnio otrzymali zamówienie na wykonanie 5.000 ławek szkolnych. Są to jednak półśrodki, nie wiodące do celu. Należałoby umożliwi6 LWD zajęcie się wyłącznie pracą, dla której zostały stworzone — budową polskiego lotnictwa.

PIERWSZY SAMOLOT POLSKI

Pierwszy samolot, zbudowany po wojnie — „Szpak 2", został wyprodukowany w Łodzi. „Szpak 1", ze względu na szybkie narodziny swego brata Nr 2 pozostał jedynie w planach konstrukcyjnych. „Szpak 2" jest samolotem sportowo-turystycznym, wyposażonym w najnowsze zdobycze techniki i rozwija szybkość 180 km na godz. Nad konstrukcją jego pracowano 12 miesięcy — w okresie sprzed 1939 roku ten sam inż. konstruktor pracował, wprawdzie nad konstrukcją samolotu bojowego, ale przy pomocy 40 ludzi i w normalnych warunkach gospodarczych, przez całe 2 lata.

Niemiecki „Storch", tak szeroko reklamowany w czasie wojny robił również 180 km na godz., posiadając przy tym silnik o mocy 220 KM — podczas gdy „Szpak 2" wyposażony jest jedynie w 150 KM. „Storch" mógł zabrać 3 osoby, „Szpak 2" — cztery.

Samolot podobnego typu, wyprodukowany ostatnio w Anglii, „Milles Messenger" rozwija szybkość 183 km na godz. i posiada podwozie chowane w czasie lotu. Tym jedynie różni się od naszego „Szpaka", a powstał przecież w warunkach bez porównania lepszych. Stwierdzić należy, iż pierwszy samolot Polski powojennej może spełnić całkowicie swe zadanie: na nim będziemy szkolić nowe kadry pilotów.

OSA I TUNEL AERODYNAMICZNY

Oprowadzany przez uprzejmych gospodarzy, z zaciekawieniem przyglądam się produkcji i gotowym już częściom samolotów. W hali działu stolarskiego leży niezmontowany jeszcze tunel aerodynamiczny o średnicy półtora metra. W silnych prądach powietrza (30 m/sek.) przepływających przez tunel, będzie badana wytrzymałość każdego nowego samolotu.

W innej hali widzę małą, dwuosobową „Osę". Zgrabny samolocik komunikacyjny znajduje się jeszcze „na warsztacie". Pytam mego towarzysza o dalsze zamierzenia zakładów. Okazuje się, że konstruktorzy pracują nad „Szpakiem 3", który jest już częściowo w stadium realizacji oraz zamierzają opracować projekt samolotu komunikacyjnego mogącego unieść 10 — 12 pasażerów.

Po drodze dowiaduję się jeszcze, iż konstruktorzy szykują się do prób akrobatycznych na „Szpaku 2" oraz że stawki pracowników są wysokie (od 2 do 14 zł na godzinę). Dalej, że kierownictwo zakładu mogłoby już przystąpić do produkcji seryjnej, chodzi tylko o zezwolenie min. Komunikacji i fundusze, — że brak drzewa na meble, — że stołówka jest „owszem sobie", — że robotnicy „palą się" do nowego rodzaju pracy, — że polska sosna nie ustępuje w wytrzymałości sosnom zagranicznym, — że istnieje ścisła współpraca między zakładami i aeroklubem łódzkim, — a w końcu, że „Szpak 2" miał cztery koła, a „Szpak 3" będzie miał tylko trzy.

Wychodzę. W pamięci — nazwy techniczne łączą się z twarzami uśmiechniętych robotników. Entuzjazmujący się swą pracą konstruktorzy — z częściami samolotów. Chyba coś z tego wyjdzie?

Barczysty wartownik salutuje uprzejmie.

Urzędy stanu cywilnego

Do 1 stycznia 1945 r. muszą być zorganizowane Urzędy Stanu Cywilnego w myśl nowoobowiązującego dekretu, obejmującego jednolite prawo o aktach stanu cywilnego oraz przepisy wykonawcze. Z tym terminem prowadzenie aktów stanu cywilnego przechodzi z rąk duchowieństwa do administracji państwowej na tych obszarach Polski, na których dotychczas nie było świeckich urzędów stanu cywilnego. Obecnie każda gmina w Polsce jest obowiązana do zorganizowania i prowadzenia urzędu stanu cywilnego.

Urzędy stanu cywilnego rejestrują bezpłatnie akty, dotyczące urodzenia dziecka, przysposobienia dziecka oraz akty zejścia. Żezp atne są również wyciągi z akt (metryki), potrzebne w celach ewidencji ruchu ludności, wojskowych, administracyjnych, szkolnych, opieki społecznej, skarbowości itd.

W wypadkach stwierdzonej niezamożności narzeczonych urząd może także bezpłatnie zarejestrować akt zawarcia małżeństwa.

Przy spisywaniu aktu zawarcia małżeństwa, narzeczona może zastrzec sobie urzędowe używanie podwójnego nazwiska, panieńskiego z dodatkiem nazwiska mężowskiego, jak to się dzieje w praktyce, jednak dotychczas nie było uznawane przez prawo. O ile tego zastrzeżenia nie ma, obowiązuje w aktach prawnych tylko nazwisko męża.

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Zarząd Miejski, Wydział Techniczny ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż różnego rodzaju złomu.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na zakup złomu", należy składać do dnia 27 grudnia 1945 r. godz. 10-ej, w pokoju nr 3 przy ul. Piotrkowskiej 64.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie na wniesione wadium przetargowe. Wadium w sumie zł 10.000 należy wpłacać do Głównej Kasy Miejskiej w Łodzi, Piotrkowska nr 98.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 27 grudnia 1945 r. o godz. 10-ej w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego Piotrkowska 64, pokój nr 18.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania motywów.

Bliższych informacji udziela Oddział Zakupu i Zaopatrywania: Piotrkowska 17, pokój nr 7, gdzie można nabywać formularze przetargowe tj. oferte, wzór umowy i warunki przetargowe.

Łódź, dnia 17 grudnia 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Dekabryści – 120 lat temu

26 grudnia 1825 r. mrozem okute niebo nad Petersburgiem, rezydencja carów. Od niedalekiej Newy szedł wiatr, chłód przenikał ciało do szpiku kości. Stolica północnego despotyzmu wznosiła się jak bryła lodu, nie ma i mroźna. Na cokole marmurowym podrywały się kopyta rumaka, powściąganego żelazną ręką cara Piotra I. Żelazną dłonią trzymał Rosję despotyzm. I ciężko mroźno było w rosyjskiej krainie.

Ale tego dnia przed Pałacem Zimowym w Peterburgu rozgorzał bój o wolność. Tłumy ludzi, żołnierze, pospólstwo i kwiat ówczesnej inteligencji rosyjskiej. Demonstrowano przeciwko caratowi, wznoszono okrzyki wolności, domagano się zmiany ustroju. Nie brak też było szlachetnych „Przyjaciół Moskali", jak powiedział później Mickiewicz, domagających się uwolnienia Polski.

Był to spisek dekabrystów, tak nazwanych od miana miesiąca (po rosyjsku grudzień — dekabr) Tego dnia, czyli akurat 120 lat wstecz, pada posiew wolnościowy, zakwita płomień buntu i odtąd pali się nieugasłym zniczem aż rozgorzeje wielkim pożarem w rewolucji październikowej. Tego dnia rodzi się nowa Rosja.

Pałac Zimowy w Petersburgu. Okrzyki demonstrantów mieszają się ze strzałami żołnierzy. Wojsko tłumi bunt. Krew na końskich kopytach. Jęk głuchnie. I ślady po rebeliantach zamiata śnieg północy. Mocniej ścina mróz. Jak bryła lodu stoi Petersburg. Słońce wolności jeszcze nie wzeszło, ledwo błysnęło, nie stopiło mrozu niewoli.

Pomknęły kibitki na Sybir. Kwiat inteligencji rosyjskiej, na czele której stali ks. Wołkoński, Bestiużew-Riumin, Murawiew-Apostoł, Pestel i inni, poszedł na szubienicę i na dalekie zesłanie. Bunt dekabrystów został okrutnie zdławiony, lecz czy jest sposób, by zadusić myśl wolności? Idea dekabrystów żyje nieśmiertelna, legenda podnieca wysiłki przyszłych pokoleń, wędruje szeroko i o współczującą Polskę zawadza.

Ruch dekabrystów, którzy korzystając z zamieszania i bezkrólewia, wynikłego po śmierci Aleksandra I, usiłowali wywołać w Rosji zbrojne powstanie, ruch ten współpracował z polską demokracją. Tu jesteśmy u źródeł współpracy polsko-rosyjskiej, współpracy, którą po raz pierwszy opromieniło hasło „Za naszą wolność i waszą".

Spisek zapoczątkowany został w r. 1821, w dwa alta później dekabryści nawiązują kontakt z nielegalnym Towarzystwem Patriotycznym Polskim, które powstało w Warszawie w r. 1821 z Łukasińskim na czele. Po uwięzieniu Łukasińskiego prowadzący Towarzystwo Seweryn Krzyżanowski prowadzi z dekabrystami układy, ponowione później przez Jabłonowskiego i Grodeckiego (ze strony polskiej). Układy dotyczyły wspólnej walki z caratem i kwestii uznania suwerenności polskiej. Na konferencji, jaka miała miejsce w styczniu 1825 r. między Pestelem i Wołkońskim (ze strony rosyjskiej) a Jabłonowskim (ze strony polskiej) Rosjanie uznali prawo Polski do niepodległości. Jabłonowski zadeklarował udział Wojska Polskiego w projektowanym spisku przeciw caratowi, nadto układ uznając suwerenność Polski i Rosji zastrzegał wzajemną pomoc na wypadek wojny zewnętrznej. Tak już wtedy 120 lat wstecz demokracja rosyjska rozumiała, że musi runąć carat, więzienie narodów, że sprawa polska łączy się ściśle ze sprawą wyzwolenia ludów, ze sprawą obalenia reakcji. W przymierzu o siły postępowane Rosji wykuwała się dla Polski wolność.

Demokracja polska rozumiała znaczenie ruchu dekabrystów i czciła ofiarność rosyjskich patriotów. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, powstańcy wyszli pod hasłem „za naszą wolność i waszą". To hasło prowadzi odtąd połączone w walce przeciwko caratowi ludy polski i rosyjski. To hasło promieniuje, dodaje sił i w końcu zwycięża.

Tak 120 lat temu wstecz ugruntowana została przyjaźń ludu polskiego i rosyjskiego.

Mieczysław Kryński

WILEŃSKI TEATR ŁĄTEK W ŁODZI

Przyznam się szczerze, że dotychczas nie interesowałem się specjalnie teatrem lalek. Zaproszony na przedstawienie teatru łątek z Wilna, udałem się niechętnie.

Widowisko w pełni świateł, dekoracyj i kostiumów zrobiło na mnie duże wrażenie. Jest to teatr lalek na wysokim poziomie, na miarę europejską. Ta rozmaitość ruchów, uroda i charakterystyka typów lalek, świetna oprawa dekoracyjna i tekst na poziomie, dyskretnie zilustrowany muzyką – przenosi widza w świat bajki i dziwów.

Gdy znalazłem się za kulisami i zobaczyłem zespół złożony z trzech pań (p. Totwen i dwie córki) jak z fanatycznym umiłowaniem poruszały kukiełkami – tego nigdy nie zapomnę.

Wileński Teatr Łątek ma duszę i tyle wdzięku, że wychodzi się z widowiska w tak miłym nastroju, że z prawdziwą przyjemnością przyjdzie się nie jeden raz jeszcze.

T. Z. H.

PRZETARGI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg na wykonanie remontu instalacji elektrycznej w budynku szkolnym przy ulicy Cegielnianej nr 26, w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym – ul. Piotrkowska 64, I piętro w pokoju nr 5 do dnia 28.12 1945 r., do godz. 11-ej przed południem w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie remontu instalacji elektrycznej w budynku szkolnym przy ul. Cegielnianej nr 26, w Łodzi.

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy za opłatą 20 zł można otrzymać w Wydziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym, ul. Piotrkowska nr 64, pokój nr 40. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 1000 należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego – ul. Piotrkowska nr 98, a kwit dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 19 grudnia 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe w szpitalu św Teresy przy ul. Pogonowskiego 44.

Oferty piśmienne odpowiadajace treści, kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Techniczny. Piotrkowska 64, I p. pokój Nr 5 do dnia 25 grudnia 1945 r. do godz. 11-ej w kopercie należycie zamknietej z napisem, oferta na

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym Oddz. Budowl. ul. Piotrkowska 64, III p., pokój Nr 207.

Otwarcie ofert nastapi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązujacymi w wysokości zł 21.000 należy wpłacić w Kasie Zarzadu Miejskiego, ul. Piotrkowska 98 a kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Repertuar kin łódzkich od dn. 23. XII-45 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„Szalony lotnik“
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Szalony lotnik“
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„Piętro wyżej“
HEL ul. Legionów 2-4	„Niesforna dziewczynaa“
WISŁA ul. Przejazd 1	„Jej pierwszy bal“
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„Strachy“
GDYNIA ul. Przejazd 2	„Strachy“
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Jaśnie pan szofer“
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Gunga Din“
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„Tajemnica panny Brinx“
ROMA ul. Rzgowska 34	
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„Pojedynek“
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Pojedynek“

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia“, „Bałtyk“, „Wisła“, „Hel“, „Przedwiośnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D--06308 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.